



BIULETYN informacyjny



sierpień 2025

Rok XXXV Nr 08 (424)

ISSN 1233-8567



foto: P. Hrycyk

W dniach 30 lipca – 1 sierpnia 2025 r. w Warszawie, odbył się Zlot Harcerski pod hasłem „ICH ŚCIEŻKI, NASZE DROGI”, upamiętniający 81. rocznicę Powstania Warszawskiego. Udział w nim wzięli harcerze: ZHP, ZHR, Skautów Europy, Stowarzyszenia Harcerskiego, Royal Rangers Polska, Skautów Króla oraz NIKH „Leśna Szkołka”. Spotkanie przedstawicieli władz państwowych z uczestnikami Powstania Warszawskiego, MPW pod Murem Pamięci, 30.07.2025 r.

81. rocznica Powstania Warszawskiego 45. rocznica Sierpnia '80

81 ROCZNICA
POWSTANIA
WARSZAWSKIEGO



DZIEL SIĘ PAMIĘCIĄ, BO ZNIKNIĘ

GODZINA „W”
ZATRZYMAJ SIĘ.
ODDAJ CZĘŚĆ
POWSTAŃCOM
WARSZAWSKIM!

1.08.2025, GODZ. 17.00



Patronat Honorowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzeja Dudy

NA OBCHODY ZAPRASZAJĄ POWSTAŃCY WARSZAWSCY
ORAZ PREZYDENT M.ST. WARSZAWY RAFAŁ TRZASKOWSKI.
PROGRAM: 1944.PL, UM.WARSZAWA.PL/POWSTANIEWARSZAWSKIE



foto: Piotr Hrycyk

81. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego

W środę 30 lipca 2025 r. w Parku Wolności Muzeum Powstania Warszawskiego miała miejsce uroczystość otwierająca oficjalne obchody 81. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. W spotkaniu przedstawiciele władz państwowych z uczestnikami Powstania Warszawskiego udział wzięli: prezydent Andrzej Duda i prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. Przybyli Powstańcy Warszawscy wraz z rodzinami, weterani działań poza granicami RP, żołnierze Jednostki Wojskowej GROM oraz harcerze i zaproszeni goście.

Wszystkich zebranych przywitał dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego – Jan Ołdakowski.

Podczas uroczystości Prezydent RP Andrzej Duda nadał order i odznaczenia państwowe dwojgu Powstańcom Warszawskim oraz osobom zasłużonym w utrwalaniu pamięci Najnowszej Historii Polski.

Za Wybitne Zasługi dla niepodległości RP odznaczeni zostali: Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski – Pani Halina Strzelecka ps. „Grażyna”, łączniczka i sanitariuszka w I Obwodzie „Radwan” w Śródmieściu oraz Krzyżem Kawalerskim

Orderu Odrodzenia Polski – Pan Włodzimierz Maczunder ps. „Chomik”, żołnierz ochrony sztabu przy ulicy Tamka 46, Zgrupowanie „Bicz”, grupa bojowa „Krybar”.

W przemówieniu Prezydent Duda podkreślił, że Powstanie Warszawskie to jedno z najważniejszych wydarzeń w naszych dziejach, że warto o Polskę walczyć bez opuszczania rąk.

Głos zabrał także prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. *To miejsce (MPW) pokazuje coś, co w polityce światowej i polskiej nie jest specjalnie dzisiaj popularne, a mianowicie – wspólnota, współbrzmienie, harmonia, mówienie jednym głosem – powiedział.*



Następnie głos zabrał Prezes ZG ŚŻŻAK kpt. hm. Janusz Komorowski ps. „Antek”. *Powstanie Warszawskie było jednym z najdramatyczniejszych wydarzeń w historii Polski i największym w II wojnie światowej. Walcząca stolica jest symbolem zwycięskiej, nieujarzmionej Polski, którą można pokonać, ale nie można złamać* – powiedział.

W emocjach towarzyszących temu podniosłemu wydarzeniu doszło do zamiany kolejności kartek, przez co część wystąpienia odbyła się po krótkiej przerwie. Z pomocą w uporządkowaniu notatek pospieszył Prezydent Andrzej Duda. Prezes Komorowski, nie zważając na przeszkody i żartobliwie kwitując sytuację, dokończył swą przemowę

wę chwilę później, nagrodzony na stojąco gromkimi brawami i wyrazami szczerzej sympatii zgromadzonych.

Głos zabrali również: Janusz Maksymowicz, wiceprezes ZG Związku Powstańców Warszawskich wraz z Bogdanem Bartnikowskim – skarbnikiem Związku, który odczytał napisany przez siebie wiersz poświęcony Powstańcom Warszawskim. Następnie przemówili: Pani Dyrektor Centrum Weterana Działań Poza Granicami RP – ppłk dr Katarzyna Rzadkowska i przedstawiciel Skautów Europy hm Paweł Lochyński.

Po części oficjalnej uczestnicy udali się na poczęstunek przygotowany na terenie Muzeum Powstania Warszawskiego.



31 lipca 2025 o godz. 12.00 **przy Placu Powstańców Warszawy** odbyły się uroczystości 81 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, organizowane przez Ogólnokrajowe Środowisko Batalionu „Kiliński” ŚŻŻAK. W spotkaniu uczestniczyli kombatancki Batalionu „Kiliński” – Pani Krystyna Sierpińska ps. Marzenka, Pani Krystyna Malinowska – sybiraczka, żona śp. Romualda Malinowskiego ps. Orzeł oraz Pan Lech Charewicz, fotograf, świadek Powstania, jako dziesięcioletek obserwujący walki Batalionu „Kiliński” w śródmieściu.

W uroczystości wzięły udział również delegacje władz miasta z wiceburmistrz dzielnicy Warszawa Śródmieście Panią Magdaleną Wojciechowską i Rafałem Krasuskim, zastępcą Burmistrza.

W uroczystości wzięły udział również delegacje Naczelnego Sądu Administracyjnego z Panem Hieronimem Kulczyckim – szefem kancelarii Prezesa, delegacje innych organizacji kombatanckich, delegacje szkół i przyjaciele Środowiska Batalionu „Kiliński” wraz z rodziną płk. „Leliwy” Roycewicza.

Po odśpiewaniu hymnu narodowego i przywitaniu Gości głos zabrał prezes Śro-

dowiska p. Jacek Łapko, który przedstawił krótką historię walk w Śródmieściu Północnym, a zwłaszcza w rejonie Placu Napoleona (dzisiejszy Plac Powstańców Warszawy). Wskazał na wysoką skuteczność działań Batalionu dowodzonego przez rtm. Henryka Leliwę Roycewicza, który już w drugim dniu Powstania zdobył wszystkie punkty strategiczne w obrębie Placu Napoleona, m.in. Prudential, Poczta Główną, Koszary Włassowców przy Górskiego 2, Budynki PKO przy Świętokrzyskiej i Jasnej i inne.

Minutą ciszy uczestnicy uroczystości uczcili pamięć poległych, zmarłych bohaterów Batalionu „Kiliński” oraz ludności cywilnej.

Środowisko Batalionu „Kiliński” wyraża wdzięczność Naczelnemu Sądowi Administracyjnemu za wielką pomoc. Patronat honorowy objął w tym roku Burmistrz dzielnicy Śródmieście Pan Aleksander Ferens.

Specjalnie dla Powstańców i Warszawiaków zagrała Orkiestra Dęta OSP w Wyszoku pod batutą Roberta Krajewskiego oraz zaśpiewał Chór Żeński Akademii Umiejętności „Pan Hilary”. W spotkaniu uczestniczyli Warszawiacy oraz rodziny Powstańców z zagranicy.

foto.: Piotr Hrycyk





31 lipca o godz. 18.00 na **Placu Kra-**
sińskich przed pomnikiem Powstania
Warszawskiego, rozpoczęła się uroczysta
Polowa Msza Święta, której przewodniczył
bp Wiesław Lechowicz, biskup polowy WP.
W uroczystościach upamiętniających
poległych Bohaterów zrywu 1944 roku
uczestniczyli kombatancki – Powstańcy War-

sawscy w tym Prezes ZG ŚŻŻAK kpt. hm.
Janusz Komorowski ps. „Antek”, przedsta-
wicieli władz państwowych z Prezydentem
RP Andrzejem Dudą i Prezydentem elek-
tem Karolem Nawrockim, władz samorzą-
dowych z Prezydentem Warszawy Rafałem
Trzaskowskim oraz licznie zgromadzeni
goście i mieszkańcy Stolicy.

81. ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO



Odczytany został uroczysty Apel Pamięci, a Kompania Reprezentacyjna WP oddała salwę honorową. Następnie delegacje złożyły wieńce i kwiaty pod pomnikiem Powstania Warszawskiego.

foto: Piotr Hrycyk





foto: Piotr Hrycyk

1 sierpnia o godz. 13.15 rozpoczęły się uroczystości przy pomniku Komendanta Głównego Armii Krajowej gen. Stefana Roweckiego ps. „Grot”.

W uroczystości udział wziął Prezes ZG ŚZŻAK kpt. hm. Janusz Komorowski oraz członkowie Władz Związku. Pod pomnikiem gen. „Grot” delegacje złożyły wieńce.





O godz. 14.00 przy **Pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej** odbyła się dalsza część uroczystości. Do zebranych swoje słowa skierował Prezes ZG ŚZŻAK kpt. hm. Janusz Komorowski.

[...] *Tu w Warszawie wspaniali chłopcy i dziewczęta walczyli nie tylko o swoje ukochane miasto, lecz o Polskę walczyli i ginęli w imię honoru i ideałów, jakie przyświecały Armii Krajowej zbrojnego ramienia Polskiego Państwa Podziemnego. W walce o swoje miasto przeciwstawili głównie zapał, gorące serca oraz gotowość do największej daniny krwi i życia.*

Na najwyższy poziom podniosło cechę narodową Polaków. Bezprzykładne poświęcenie i wartość duchową pokolenia umiłowaniu wolności. Uczestnicy powstania warszawskiego 1944 nie ukrywają dumy, że byli częścią narodu zjednoczonego w walce, solidarnego we współzyciu, że prezentowali najpiękniejsze cechy i wartość Polaków.

Dla powstańców warszawskich takie pojęcia jak ojczyzna, honor, niepodległość, godność, patriotyzm, konieczność oddawania życia za Polskę, obowiązek narodowy, wiara w Boga i Ojczyznę należały do codziennego kanonu. Mieli je w sercach i w umysłach. [...]





Głos zabrali również: Prezydent m.st. Warszawy Rafał Trzaskowski, Wicemarszałek Sejmu RP Piotr Zgorzelski, który odczytał list od Marszałka Sejmu RP Szymona Hołowni, oraz marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska.

Uroczystości zakończyło złożenie wieńców pod Pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i AK. Cześć Bohaterskim Powstańcom oddały liczne delegacje reprezentujące organizacje rządowe, samorządowe, polityczne i społeczne.

foto: Piotr Hrycyk



81. ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO



Godzina „W” na Wiśle to coroczny uroczysty rejs organizowany 1 sierpnia przez Fundację ROK RZEKI WISŁY wraz ze wszystkimi organizacjami i armatorami prowiślanymi.

O godzinie 17.00 – Godzinie „W”, na wysokości Bulwaru Flotyli Wiślanej, w miejscu zatopienia podczas Powstania statku „Bajka”, parada jednostek stanęła w nurcie rzeki. Minutą ciszy i wieńcem rzuconym w nurt Wisły uczczona została pamięć o Powstańcach Warszawskich – za tych wszystkich, którzy w rzece i na jej brzegach poświęcili życie podczas Powstania.

foto: Piotr Hrycyk



O godz. 18.30 na **Cmentarzu Powstańców Warszawy** odbyły się dalsze uroczystości poświęcone poległym i pomordowanym żołnierzom oraz mieszkańcom m.st. Warszawy.

W dniach 5-7 sierpnia 1944 roku niemieckie oddziały dokonały masowych egzekucji

cywilów – kobiet, mężczyzn, dzieci, a także pacjentów i personelu szpitali. Na Woli zginęło kilkadziesiąt tysięcy osób. Te wydarzenia znane są dziś jako Rzeź Woli – jedno z największych ludobójstw dokonanych podczas II wojny światowej w Europie.

foto: Piotr Hrycyk



foto.: Piotr Hrycyk

Zwieńczeniem **pierwszego dnia obchodów** była **uroczystość na kopcu Powstania Warszawskiego** usypanym z ruin zniszczonej stolicy. Jak co roku na szczycie kopca rozpalono ognisko pamięci ogniem przyniesionym z Grobu Nieznanego Żołnierza przez sztafetę pokoleń złożoną z kombatanatów, żołnierzy, harcerzy i stołecznych strażników miejskich. Ogień rozpalili wiceprezydent Warszawy Jacek Wiśnicki.

W uroczystości wzięła udział uczestniczka Powstania **Barbara Tokarska ps. „Jola”**, która właśnie **ukończyła 101 lat!**

Kilkumetrowej wielkości znak Polski Walczącej z datą: 1944, stojący na Kopcu zaprojektował żołnierz AK Eugeniusz Ajewski. Otacza go, niedawno zmodernizowany, park Akcji „Burza”.



81. ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO



foto: ZG ŚŻŻAK

2 sierpnia 1944 r. pod Pęciami miała miejsce krwawa bitwa stoczona w trakcie Powstania Warszawskiego przez jednostki wojskowe Armii Krajowej należące do IV Obwodu „Ochota” i VI Rejonu „Helenów”, Obwód VII „Obroza” z wojskiem niemieckim. W boju życie straciło 91 Polaków. Lista 67 poległych, których udało się zidentyfikować, została wryta na tablicach nagrobnych.

W 81. rocznicę tego wydarzenia odbyły się uroczystości Ku ich pamięci. Pomnik

w Pęcicach jest unikalnym miejscem wśród polskich nekropoli: bohaterzy spoczęli tam, gdzie walczyli z oddaniem i poświęceniem.

W tym szczególnym miejscu na zaproszenie Burmistrz Gminy Michałowice Pani Małgorzaty Pocheckiej udział wziął Prezes ZG ŚŻŻAK z przedstawicielami Władz Związku.

Uroczystościom towarzyszył przepiękny koncert piosenek powstańczych w wykonaniu Zespołu wokально-aktorskiego „Sonanto”.



4 sierpnia w Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych, w 81. rocznicę odbicia gmachu PWPW z rąk Niemców podczas Powstania Warszawskiego, odbyła się uroczystość, upamiętniająca to wydarzenie.

Poświęcona była kpt. Juliuszowi Kuleszy ps. „Julek”, ostatniemu z obrońców PWPW, który zmarł w lutym tego roku. Na jego cześć Fundacja PWPW przyjęła jego imię.

Monika Olbryś, prezes fundacji, przypominała postać „Julka” – artysty plastyka, autora książek, historyka i kustosa pamięci o Powstaniu, przez dziesięciolecia związane go sercem i duchem z Wytwórnią PWPW.

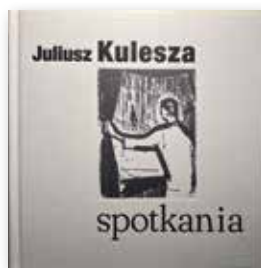


foto: Piotr Hrycyk

Nakładem Fundacji PWPW ukazała się ostatnia książka Juliusza Kuleszy pt.: „Spotkania”, będącą autobiograficznym podsumowaniem doświadczeń życia ponaddziesięćdziesięcioletniego artysty.



Reduta PWPW w Powstaniu Warszawskim

2 sierpnia 1944 r. gmach PWPW obsadzony przez niemiecką załogę *Schutzpolizei* (*Schupo*) został zdobyty przez Powstańców, stając się ważnym punktem obrony Starego Miasta od strony północno-wschodniej.

Przez 27 dni załoga, licząca w tym okresie ponad 600 osób, broniła dostępu wojskom hitlerowskim do rejonu Starego Miasta, skutecznie odpierając ataki – zarówno bombardowania z powietrza, jak i ostrzał artyleryjski.

W obronie Reduty PWPW zginęło około 100 Powstańców. Stała się ona symbolem bohaterstwa i determinacji Powstańców w walce o wolną Warszawę.

28 sierpnia Niemcy wdarli się do podziemi PWPW, gdzie znajdował się szpital polowy, zamordowali rannych oraz personel medyczny.

Grafika Juliusza Kuleszy ps. „Julek” pt. „Szturm drużyny „Roma” z cyklu Powstanie Warszawskie



Tytułowe *Spotkania* to nie tylko ludzie, mający wpływ na Jego życie, to także miejsca i zjawiska, które pozostawiły znaczący ślad w pamięci Autora.

Książka wypełniona jest wieloma wcześniej niepublikowanymi prywatnymi zdjęciami i pracami plastycznymi autorstwa Juliusza Kuleszy.

5 sierpnia w 81. rocznicę Rzezi Woli w uroczystościach **na skwerze Pamięci, przy Pomniku Ofiar Rzezi Woli**, wzięli udział m.in. Powstańcy Warszawscy, władze miasta i dzielnicy oraz setki mieszkańców.

Wśród grupy kombatanatów obecny był kpt. hm Janusz Komorowski ps. „Antek” – Prezes ZG ŚŻŻAK, harcerz Szarych Szezegów i Powstańców Warszawski.

List specjalny od prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego odczytała wiceprezydentka Aldona Machnowska-Góra. Głos zabrał także burmistrz Woli Krzysztof Strzałkowski, oraz wnuczka nieżyjącego już Jerzego Janowskiego (bezpośredniego świadka wolskiej hekatombi, który wraz ze swoją o 2 lata młodszą siostrą – Janiną Mańkowską z d. Janowską, cudem ocalili z egzekucji



przy ul. Sowińskiego. Oboje przez całe życie walczyli o godne upamiętnienie ofiar sierpniowych masowych zbrodni na Woli. Byli autorami unikalnej wystawy poświęconej martyrologii Woli pt. „Wola oskarża 1939-1944”, otwartej 10 sierpnia 2008 w kościele św. Wawrzyńca przy ul. Wolskiej.

foto: Piotr Hrycyk



foto.: Piotr Hrycyk

Jerzy Janowski był także wolontariuszem-przewodnikiem w Muzeum Powstania Warszawskiego. Często nazywany był Ambasadorem Walczącej Woli. To właśnie Jego wieloletnie starania doprowadziły do ustanowienia **Dnia Pamięci ofiar Rzezi Woli**, obchodzonego corocznie **5 sierpnia**, w rocznicę tych tragicznych wydarzeń. Dziś Jego wnuki przejęły schedę walki o pamięć.

Po uroczystości przy Pomniku Ofiar Rzezi Woli ruszył Marsz Pamięci, który przeszedł ulicami Woli na Cmentarz Powstańców Warszawy, pod pomnik Polegli Niepokonani, gdzie spoczywają prochy około 50 tys. poległych w walce i zamordowanych mieszkańców stolicy. Uczestników marszu prowadziła Wanda Traczyk-Stawska ps. „Pączek” – żołnierka AK, Powstaniec Warszawski i przewodnicząca Społecznego Komitetu ds. Cmentarza Powstańców Warszawy.





5 sierpnia 1944 r. rozpoczęła się Rzeź Woli, która pochłonęła ponad 50 tys. cywilnych ofiar, zamordowanych przez Niemców w odwecie za wybuch Powstania Warszawskiego.

Mieszkańcy warszawskiej Woli doświadczyli jednej z najbardziej tragicznych zbrodni w czasie II wojny światowej, będącej jedną z największych zbrodni wojennych, które wydarzyły się w Europie w XX wieku. Bezpośrednimi wykonawcami eksterminacji mieszkańców warszawskiej dzielnicy Wola były oddziały SS i policji niemieckiej pod dowództwem *SS-Gruppenführera* Heinza Reinefartha.

Rzeź Woli uznawana jest za największą jednostkową masakrę ludności cywilnej dokonaną w Europie w czasie II wojny światowej, a zarazem największą w historii jednostkową zbrodnię popełnioną na narodzie polskim.

Zbrodnia ta stanowiła bezpośrednią realizację rozkazów Adolfa Hitlera i Heinricha Himmlera, nakazujących zburzenie Warszawy i wymordowanie jej mieszkańców.

Treść rozkazu przedstawiała się następująco: *[...] każdego mieszkańca należy zabić, nie wolno brać żadnych jeńców. Warszawa ma być zrównana z ziemią i w ten sposób ma być stworzony zastraszający przykład dla całej Europy [...].*

W trakcie masakry, której apogeum przypadło w dniach 5–7 sierpnia 1944 r., w licznych masowych i indywidualnych egzekucjach zamordowano tysiące polskich mężczyzn, kobiet i dzieci, w tym pacjentów i personel trzech wolskich szpitali. Masakrze towarzyszyły gwałty, rabunki i podpalenia. Całkowita liczba ofiar pozostaje trudna do ustalenia.

Po wojnie żaden z wykonawców tej zbrodni nie poniósł odpowiedzialności. Przez wiele lat zbrodnie popełnione na Woli nie były dostatecznie upamiętnione. Dopiero w 2004 roku odsłonięto **pomnik Ofiar Rzezi Woli** na skwerze przy rozwidleniu Alei Solidarności i ulicy Leszno, który nazywany jest pomnikiem 50 Tysięcy. W 2010 r. Rada Warszawy ustanowiła 5 sierpnia – **Dniem Pamięci Mieszkańców Woli.**

Red.

81. rocznica Powstania Warszawskiego Uroczystości w terenie...



Toruń

Tegoroczne obchody niewiele różniły się od tych z poprzednich lat. Uczestniczyła w nich nasza ostatnia weteranka mjr Kazimiera Zańczuk „Kruszynka”.

Tradycyjnie o Godzinie „W” zawyły syreny. Po chwili skupienia przy dźwiękach Hymnu – flaga na maszt i oficjalne wystąpienia. W ich trakcie Prezes Okręgu Toruń por. hm. Lesław Welker, nawiązując do 35-lecia ŚZZAK i dziękując za tyle lat wspierania toruńskich struktur Związku, wręczył Medal 35-lecia dla Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych. Odebrał go jej dyrektor, Włodzimierz Pamfil. Gdy 35 lat temu powstał ŚZZAK, to właśnie leśnicy stanowili ok. 50% członków Koła Toruń.

Drugi taki Medal, na ręce Agnieszki Brzezińskiej, otrzymał Chór „Lutnia”, który swoimi występami uświetnia toruńskie obchody.



W tym roku Chór również zaśpiewał kilka piosenek, tradycyjnie kończąc koncert „Warszawskimi Dziećmi”. Dziękujemy!

Lesław J. Welker

Łasin – jesteśmy po to, by pamiętać

Powstanie Warszawskie nie jest tylko i wyłącznie sprawą Warszawy. To sprawa polska. Jak sami powstańcy mówią: *Chcieli być wolni i wolność sobie zawdzięczać*. Tak, oni walczyli o swoją wolność, ale także i o naszą wolność. Dlatego w wielu miejscach naszej Ojczyzny odbywają się wydarzenia upamiętniające 81. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. W Łasinie jest podobnie.

Zgromadziliśmy się na Skwerze Patriotycznym. O godzinie 17.00, czyli w godzinie „W”, zawyły syreny. Zatrzymaliśmy się, aby w ciszy pomyśleć o tych, którzy rozpoznać nierówną walkę z Niemcami w Warszawie. Odważnie walczyli przez 63 dni.

My, nie z obowiązku, ale z woli pamięci i otwartego polskiego serca, w czasie wakacji umiemy poświęcić czas dla tych, którzy dla nas poświęcili to, co najcenniejsze – życie.

Przy tablicy poświęconej płk. Zbigniewowi Dębskiemu zgromadzili się nie tylko członkowie Klubu, ale także przedstawiciele mieszkańców oraz rodzice. Nie mogło zabraknąć przedstawicieli Strzelców. Przekazane zostały specjalne ulotki poświęcone Powstańcowi Warszawskiemu z Łasina.

Z naszego małego i pięknego miasteczka pochodzi płk Zbigniew Dębski, ps. „Zbych”, „Prawdziej” – dowódca 7. drużyny 3. kompanii „Szare Szeregi – Junior” Batalionu Kiliński. Uczestniczył w walkach o Poczta Główną oraz PAST-ę. Był jednym z 3 żołnierzy, którzy 20 sierpnia, po zdobyciu budynku PAST-y zawiesili na jej szczycie polską flagę. Dwukrotnie ranny. Za bohaterską walkę odznaczony został trzykrotnie Krzyżem Walecznych i Krzyżem Virtuti Militari. Takiego mamy bohatera! Nie wolno o nim zapomnieć!

Prezes Klubu z radością powitała zgromadzonych. *Płk Dębski byłby dumny z takich młodych mieszkańców Łasina, którzy są świadomi tego, że dzisiaj pamiętać o bohaterskich*



Powstańcach to obowiązek, ale też siła w kształtowaniu swoich charakterów. Powstańcy uczą nas, co w życiu jest ważne: odpowiedzialność, honor, odwaga, pracowitość, solidarność. Oni oddali swoją młodość, ale i życie, dlatego my jesteśmy winni im naszą pamięć – dodała. Nie możemy zmarnować tego, co wywalczyło nam poprzednie pokolenie. Nie możemy oglądać się na innych, ale sami pielegnować wolność i wartości ze sztandarów: Bóg, honor, Ojczyzna.

Następnie złożyliśmy biało-czerwone kwiaty i zapaliliśmy światełka naszej pamięci.

W dniach poprzedzających rocznicę zapaliliśmy znicze na grobie płk. Zbigniewa Dębskiego na Wojskowych Powązkach w Warszawie.

Teraz jest czas na naszą walkę o ideały, którym wierni byli powstańcy 81 lat temu. Niech będą inspiracją w naszym codziennym życiu. Niech kolejne pokolenia Polaków budują swoją postawę na fundamencie pamięci o bohaterach. Idziemy ich drogowskazem: Bóg Honor i Ojczyzna. **Bohaterowie odchodzą, ale dzięki naszej pamięci – żyją.**

Aleksandra Jankowska-Wojdyło



Jelenia Góra

Oficjalna uroczystość upamiętnienia 81. rocznicy wybuchu Powstania miała miejsce na Skwerze Powstańców Warszawy, gdzie na zachowanym fragmencie muru, po rozbiorze dawnej piekarni funkcjonującej przy ulicy Pijarskiej, w ubiegłym roku powstał mural poświęcony uczestnikom Powstania Warszawskiego. Autorem muralu i grafiki jest jeleniogórzanin Tomasz Miroszkin.

Mural ożywia przestrzeń publiczną miasta i przyciąga uwagę przechodniów. Skłania do refleksji nad tragizmem wojny i znaczeniem pamięci historycznej. Jest też dowodem pamięci i wdzięczności mieszkańców Jeleniej Góry dla Powstańców Warszawskich.

Koncepcja muralu, stylizowanego na starą fotografię w kolorze sepii, to świadomy wybór artysty, który chciał oddać ducha czasu i uczcić pamięć tych, którzy przetrwali trudne chwile. Na „awersie muralu”, uwagę widza przyciąga twarz małego Powstańcy – jeszcze dziecka, w hełmie powstańczym, symbolizującą niewinność zniszczoną przez okrucieństwo wojny. Widnieje też napis „1944” i „kotwica” – znak Polski Walczącej, oddające pamięć o Bohaterach Powstania Warszawskiego oraz przesłanie „Jelenia Góra / Bohaterom / Powstania / Warszawskiego / Ku pamięci”, mówiące, że to, o co walczyli, pozostaje zawsze aktualne.

Na „rewersie muralu” namalowana jest duża pochylona „kotwica” przepleciona białoczerwoną flagą.

Hołd Powstańcom i tysiącom ofiar cywilnych, dotkniętych represjami niemieckiego okupanta, oddali przed jeleniogórzskim Murałem Powstania Warszawskiego m.in.: Marcin Zawila, senator RP; Jerzy Łuźniak, prezydent Jeleniej Góry; ks. Bogdan Żygadło, proboszcz parafii rzymskokatolickiej świętych: Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze; Kazimierz Klimkiewicz, jeleniogórzanin – propagator historii o Katyniu i Wołyniu; przedstawiciele władz samorządowych, jak i powiatu oraz miasta Jelenia Góra; przedstawiciele stowarzyszeń i związków, nieliczni mieszkańcy – zapewne z powodu ulewnego deszczu, który miał miejsce tuż przed godziną 17.00. Spotkać można było też dzieci i wnuki uczestników legendarnego warszawskiego zrywu sprzed 81 lat.

W piątek 1 sierpnia o godzinie 17.00 w Jeleniej Górze zabrzmiały syreny alarmowe, przypominając o godzinie „W”. Po odśpiewaniu Hymnu państwowego przed tablicą na Muralu zebrani złożyli kwiaty i zapalili znicze. Odmówiona została modlitwa za wszystkich, którzy stracili życie w walce z okupantem, a także osoby z kolejnych pokoleń. Modlitwę poprowadzili: ks. Bogdan Żygadło.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem przez zgromadzonych najważniejszej Polskiej pieśni patriotycznej – Roty – *Nie rzucim ziemi skąd nasz ród!* [...] i okrzykami: *Cześć i chwała bohaterom!*

Tekst i fot. Andrzej Powidzki

**AK**

Zamość

1 sierpnia 2025 r. pod pomnikiem Inspektora Zamojskiego Armii Krajowej przy ul. Partyzantów odbyły się uroczystości 81. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego.

Organizatorami obchodów byli: ŚZŻAK Okręg Zamość, Parafia Katedralna pw. Zmartwychwstania Pańskiego i Świętego Tomasza Apostoła w Zamościu, Garnizon WP Zamość, Urząd Miasta Zamość, oraz Stowarzyszenie Rozwoju Lokalnego Zamojszczyzna.

Poczet Sztandarowy WP oraz asystę honorową przy pomniku i wieńcowych wystawił 18. Pułk Przeciwlotniczy im. gen. Feliksa Kamińskiego z Sitańca. W uroczystości uczestniczyły poczty sztandarowe ŚZŻAK Okręg Zamość, Kół Rejonowych ŚZŻAK z Zamościa, Starego Zamościa, Suśca, Łabuń, oraz Sztandar Policji Miejskiej z Zamościa. W przeciwieństwie do uroczystości w Biłgoraju szczególnie smuci fakt braku udziału w zamojskich obchodach delegacji szkolnych wraz z pocztami sztandarowymi.

Obchody rozpoczęto od złożenia meldunku o gotowości do uroczystości Kompanii Honorowej. Odśpiewany został Hymn państwowy i podniesiono flagę Polską na maszt.

W imieniu organizatorów uczestników obchodów powitała hm. Anna Rojek – Członek Zarządu ŚZŻAK Okręg Zamość. Okolicznościowe przemówienie, zawierające rys historyczny wydarzeń sprzed 81 lat, wygłosił Wiceprezes ŚZŻAK Okręg Zamość por. Andrzej Jaroszyński.

Kolejnym punktem obchodów było wręczenie odznaczeń. Zatwierdzoną przez Kancelarię śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego „Odznakę zasługi ŚZŻAK Okręg Zamość”

otrzymali członkowie Koła Rejonowego ŚZŻAK Okręg Zamość w Zamościu: Teresa Michalec i Agnieszka Górak. Następnie wręczono legitymacje ŚZŻAK O/Z kpt. Mariuszowi Dąbrowskiemu i Adamowi Zasuwie, po czym nastąpiła dekoracja Medalami „35-Lecia Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej” za wspieranie etosu Armii Krajowej i działalności statutowej ŚZŻAK.

Po dekoracjach odczytano Apel Pamięci, a kompania honorowa oddała trzykrotną salwę.

Przy dźwięku werbla delegacje złożyły wieńce i kwiaty oraz zapaliły znicze pamięci.

Po części oficjalnej uczestnicy udali się na Mszę Św. w intencji Ojczyzny sprawowaną w Katedrze Zamojskiej Zmartwychwstania Pańskiego i św. Tomasza Apostoła. W uroczystej liturgii uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych oraz formacji mundurowych – obok poczty wojskowego – także poczty sztandarowe ŚZŻAK Okręg Zamość oraz Policji.

Dalsza część uroczystości wraz z manifestacją patriotyczną odbyła się z inicjatywy Urzędu Miasta na Rynku Wielkim w Zamościu. Prezydent Zamościa wraz z delegacją samorządowców, Starosty Zamojskiego, służb mundurowych, członków ŚZŻAK O/Z – złożyli obok kamienicy przy ul. Kościuszki 8 symboliczny znicz pamięci przed tablicą poświęconą powstańcowi Leonowi Zdzisławowi Stroińskiemu ps. „Marek Chmura”. Dodatkowym wydarzeniem był także koncert patriotyczny pn. „Z młodej piersi się wyrwało”, zorganizowany przez Stowarzyszenie Sympatyków Orszaku Trzech Króli w Zamościu.

ŚZŻAK Okręg Zamość



Poznań

Główna część poznańskich uroczystości miała miejsce przy **pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej**.

Poprzedziła je Msza św. o godz. 15.30 w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela, którą w intencji poległych w Powstaniu Warszawskim odprawił ks. bp Grzegorz Balcerek.

Punktualnie o godz. 17.00 zawyły syreny, a kibice „Lecha” zgromadzeni przy pomniku PPP i AK odpalili race, skandując „chwala bohaterom”. Po podniesieniu flagi na maszt i odśpiewaniu hymnu narodowego głos zabrał wiceprezydent miasta Marcin Gołek.

Każdego roku podczas poznańskich uroczystości wspominana jest postać konkretnego uczestnika Powstania związanego z Wielkopolską. W tym roku podharc mistrz Maciej Nowak Komendant Hufca Poznań-

-Grunwald przybliżył sylwetkę Władysława Cieplaka, ps. „Giewont”.

Prowadzący uroczystość odczytał wiersz powstańca, żołnierza batalionu „Parasol” AK Józefa Andrzeja Szczepańskiego ps. „Ziutek” pt. *Dzisiaj idę walczyć Mamo*, który zginął 10 września 1944 r.

Po odczytaniu apelu pamięci i salwie honorowej złożono kwiaty pod Pomnikiem PPP i AK oraz pod tablicą poświęconą Armii Krajowej w krużgankach kościoła oo. dominikanów.

Poczet Sztandarowy oraz Kompanię Honorową wystawiła 31. Baza Lotnictwa Taktycznego, a oprawę muzyczną zapewniła Orkiestra Reprezentacyjna Sił Powietrznych.

Uroczystość zorganizowana została przez Urząd Miasta Poznania oraz ŚZŻAK Okręg Wielkopolska.

Henryk Józefowski



Chicago (IL / USA)

81. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego uczczono także w **Stanach Zjednoczonych w Chicago** wciągnięciem na maszt flagi z kotwicą – symbolem Polski Walczącej. Uczcili ją członkowie Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej O/Algonquin oraz zaproszeni goście.

Wśród gości honorowych znaleźli się m.in.: kpt. Tadeusz Gubała ps. „Tabaka” – Prezes Koła BŻAK w Chicago, uczestnik powstańczych walk na Woli (harcerz z Roju „Giermkowie Wolności”, walczący w drużynie „Zośki”, patrol nr. 1.), wicekonsul Agata Grochowska, Bogdan Ogórek członek Rady Unii oraz przedstawiciele polonijnych organizacji, instytucji i szkół.

Zebranych powitał dyrektor PSFCU na Chicago i okolice – Robert Radkowski. Pieśni powstańcze podczas uroczystości zagrała Polonijna Orkiestra Chicago pod batutą Konrada Pawełka. Wartę honorową zaciągnęli członkowie grupy rekonstrukcyj-

Ogromnym wsparciem w kultywowaniu pamięci walk o niepodległość Ojczyzny, w tym o Powstaniu Warszawskim, jest dla nielicznych już za oceanem polskich kombatanatów **Pani Helena Sołtys – koordynatorka Przystanku Historia Oddziału IPN w Chicago**. Oprócz pracy społecznej w ramach PH IPN, jest nauczycielką w Polskiej szkole w Chicago. Jej misją jest wpajanie polonijnym dzieciom wiedzy i pamięci o historii Ojczyzny. Jest osobą o niespożytej energii, niezwykle kreatywną i pomysłową, dlatego też polsko-amerykańskie dzieci kochają zajęcia z Panią Heleną. Przykładem może być akcja pisania listów do Powstańców, w ramach której dzieci i młodzież wykazali się wyjątkową inicjatywą i ogromną wyobraźnią plastyczną. Piotr Hrycyk i Izabela Kuzyszyn [red. BI AK] mieli okazję spotkać się z p. Heleną, gdy w sierpniu odwiedziła Polskę z okazji 81. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Nawiązaliśmy serdeczny kontakt, który w przyszłości musi zaowocować wspólną współpracą. Bardzo dziękujemy za to niezwykle miłe spotkanie! **Red.**

nej Stowarzyszenia Historycznego Armii Polskiej w barwach 12. Pułku Ułanów Podolskich, a flagę na maszt wciągnęły członkinie Pomocniczej Służby Kobiet PSK „Pestki” w Chicago. Po części oficjalnej zaproszono wszystkich na okolicznościowy poczęstunek.

Koło BŻAK w Chicago, którego Prezesem jest kpt. Tadeusz Gubała ps. „Tabaka”, to niestety chyba już ostatni „bastion” ŚZŻAK na ziemi amerykańskiej. Jak ma zwyczaj żartobliwie mawiać kpt. Gubała – *Nie ma rady, jesteśmy już w „wieku poborowym”.* **Red.**



„Mała” i „Duża” PASTA

20 sierpnia oddaliśmy hołd Zdobywcom „małej” i „dużej” PAST-y. Główną część uroczystości poprzedziło złożenie wiązanek pod tablicą upamiętniającą zdobycie tzw. **Małej PAST-y przy ul. Pięknej 19**. Pod tablicą wiązanki złożyli Prezes ZG ŚZZAK por. hm. Janusz Komorowski „Antek”, Wiceprezes ZG ŚZZAK Rafał Obarzanek, Burmistrz Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy Aleksander Ferens, Prezes Okręgu „Kiliński” Jacek Łapko oraz Jacek Taylor – Przewodniczący Rady Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego.

O godz. 11.00 w **kościele Wszystkich Świętych przy placu Grzybowskim** odprawiona została Msza Święta w intencji płk. Henryka Roycewicza ps. „Leliwa”, dowódcy Batalionu AK „Kiliński” i jego żołnierzy.

Tradycyjnie w południe rozpoczęły się uroczystości **pod gmachem PAST-y na ul. Zielnej 39**. Oddano hołd żołnierzom Powstania, walczącym i poległym w walkach o budynek PAST-y – Centrali Telefonicznej, będącej dla Niemców kluczowym punktem komunikacji i łączności pomiędzy frontem wschodnim a Rzeszą.

81. lat temu rozegrała się w tym miejscu jedna z nielicznych wygranych, ale i tragicznych bitew Powstania Warszawskiego. Zacięte walki trwały od początku Powstania przez 20 dni. Poległo tutaj 17 Powstańców.

Swoje słowa do zebranych skierowali: Jacek Łapko – Prezes Okręgu „Kiliński”, Lech Parell – Szef Urzędu do Spraw Komitantów i Osób Represjonowanych oraz przedstawiciel Ministra Obrony Narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza. Agnieszka Pawelec, pełnomocnik Prezydenta m.st. Warszawy odczytała list Prezydenta Rafała Trzaskowskiego skierowany do uczestników uroczystości.

W wydarzeniu uczestniczyli kombatan-ci – Powstańcy Warszawscy, przedstawiciele Ministerstwa Obrony Narodowej, Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej, Miasta Stołecznego Warszawy, Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy, Naczelnego Sądu Administracyjnego, Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych oraz zaproszeni goście i mieszkańcy Stolicy.

Podczas uroczystości zostały wręczone medale „Pro Partia” za szczególne zasługi





w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Ojczyzny. Odznaczenia otrzymali: Zbigniew Chmielewski, Katarzyna Żukowska i Przemysław Żukowski.

Organizatorem wydarzenia było Ogólnokrajowe Środowisko Żołnierzy Batalionu „Kiliński”. Podczas uroczystości zaprezentowana została wystawa „Pamiętamy 1944. Od Kawalerii do Powstania Warszawskiego”, poświęcona płk. Henrykowi Leliwa-Roycewiczowi.

Oglądający mogli zapoznać się z planszami tematycznymi oraz oryginalnymi pamiątkami przekazanymi przez Powstańców Warszawskich.

Na koniec delegacje złożyły wieńce i kwiaty przed tablicą na murze gmachu PAST-y.

Po uroczystościach, na patio w budynku PAST-y miał miejsce poczęstunek dla kombatanów i zaproszonych gości, który umilił występ duetu muzycznego – Alicja Borkowska i Piotr Malicki.

Red.

foto: Piotr Hrycyk



foto: domena publiczna

Powstańcy w magazynach Waffen-SS na ulicy Stawki 4 (przedwojenny Dom Składowy Miejskich Zakładów Zaopatrywania Warszawy), zdobytych 1 sierpnia 1944 r. przez pluton por. „Stasinka” z Kolegium „A” Kedywu OW AK. Zaopatrzyły zgrupowanie „Radosław” w mundury (m.in. „panterki”), ekwipunek i żywność. Fotografia z książki „Dni Powstania, Kronika Fotograficzna Walczącej Warszawy” – Jan Grużewski; Stanisław Kopf, PAX 1957.

Odbicie magazynów przy Stawkach

Jerzy Pietras

Nieistniejąca obecnie rampa kolejowa przy ulicy Stawki 4/6 w Warszawie, tzw. *Umschlagplatz* (z niem. plac przeładunkowy), wraz ze znajdującymi się w jej sąsiedztwie budynkami była wykorzystywana w latach 1942–1943 jako miejsce koncentracji Żydów z warszawskiego getta przed wywiezieniem ich do obozu zagłady w Treblince oraz obozów w dystrykcie lubelskim.

Rejon dawnego *Umschlagplatzu* był również miejscem walk podczas Powstania Warszawskiego. 1 sierpnia 1944 r. w godzinę „W” oddział Kedywu „Kolegium A” pod dowództwem Stanisława Sosabowskiego „Stasinka” zdobył znajdujące się tam niemieckie magazyny żywności i mundurów. Uwolniono również dużą grupę zatrudnionych tam Żydów, więźniów Gęsiówki. Niemcy zaatakowali magazyny 11 sierpnia i opanowali je następnego dnia. Obiekt przechodził z rąk do rąk jeszcze dwukrotnie. Stanowił najdalej wysuniętą na zachód pozycję broniącą dostępu do Starego Miasta, obsadzoną przez żołnierzy z batalionu „Czata 49”, do 17 sierpnia 1944 r. *Red.*

6 sierpnia w godzinach rannych dowódca XI Zgrupowania „Chrobry” kpt. Gustaw Bilewicz „Sosna” wezwał dowódców oddziałów i zawiadomił ich, że następnego dnia batalion i oddziały włączone przechodzą na Stare Miasto, skąd przebijają się będą przez rejon Dworca Gdańskiego na Żoliborz, a Stamtąd

do Kampinosu. Razem z „Chrobrym” do Kampinosu wychodzą oddziały „Radosława”. Z uwagi na brak broni dla wielu żołnierzy batalionu zarządza częściową demobilizację. Poleca zwolnić z oddziału tych, którzy nie mają broni lub odpowiedniej kondycji fizycznej do walki partyzanckiej w terenie.

7 sierpnia od rana trwało wycofywanie zreorganizowanych oddziałów batalionu w kierunku Starego Miasta. W rejonie dotychczasowych walk dla osłony ruchu batalionu pozostała obsadzona barykada zamykająca Leszno przy Solnej. Plutony kolejno dotarły do Starówki i zatrzymały się pod arkadami Arsenалу i w Ogrodzie Krasiniskich.

8 sierpnia „Sosna” zebrał dowódców kompanii, plutonów i drużyn na rozpoznanie terenu dla wyznaczonych zadań na przebiecie i omówienie szczegółów akcji. „Sosna” wyznacza zadania, odcinki i kierunki natarcia oraz miejsce koncentracji na Żoliborzu. Natarcie ma wyjść wieczorem, o zmroku. Po powrocie z rozpoznania „Sosna” zostaje wezwany do dowództwa AK. Ponowna odprawa dowódców – „Sosna” zawiadamia, że z rozkazu dowództwa AK pozostają na Starym Mieście.

Wyznaczone grupy żołnierzy ze wszystkich plutonów pobierają z magazynów przy Stawkach zaopatrzenie w konserwy, środki opatrunkowe, lekarstwa i niemieckie panterki, które stały się mundurem żołnierzy Starówki.

W nocy z 9 na 10 sierpnia grupa sformowana z dobrze uzbrojonych żołnierzy wydzielonych z różnych plutonów zaatakowała Dworzec Gdański. Dowodził osobiście kpt. „Sosna”. Oddział wyszedł na teren ogródków działkowych i rozdzielił się na dwie grupy. Jedna grupa uderzyła na bunkier przy drodze koło dworca, ta część akcji nie powiodła się i oddział musiał wycofać się pod silnym ogniem karabinów maszynowych z bunkra. Drugiej grupie udało się dostać do budynku dworca, całkowicie zaskakując znajdujących się tam Niemców. Po krótkiej walce „Sosna” zorientował się, że utrzymanie budynku dworca o słabej, drewnianej, konstrukcji, pod silnym ostrzałem z broni maszynowej nie będzie możliwe i dał rozkaz do odwrotu. Zginęło kilku Niemców, zdobyto 1 rkm, 7 kb, 1 pistolet, 2 Panzerfausty, kilka taśm amunicji. St. sierż.

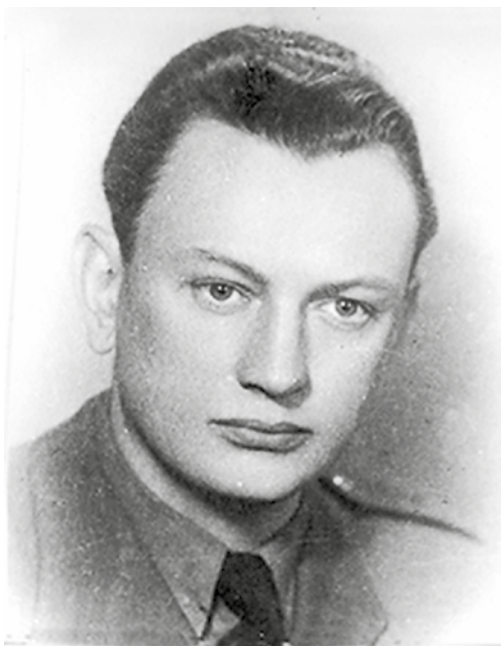
„Maliński” (Janusz Lenarczyk) wziął do niewoli mówiącego po polsku Niemca, który zeznał, że obsadę dworca stanowi 50 kolejarzy i 100 *Bahnschützów*, 2 pociągi pancerne, 2 działa i samochód pancerny, a żelbetowe bunkry ze stanowiskami karabinów maszynowych, rozmieszczone w pobliżu dworca obsadza Wehrmacht.

11 sierpnia z kierunku na północ od Cmentarza Powązkowskiego nastąpiło gwałtowne uderzenie batalionu piechoty niemieckiej w kierunku na Stawkę i plac Parysowski. Niemcy wyparli oddziały „Radosława” z magazynów przy Stawkach. Obsadzające magazyny oddziały z batalionów „Czata 49” i „Pięść” zostały odrzucone do Muranowskiej. Natarcie niemieckie było wspierane ogniem z pociągu pancernego i dwoma działkami, które Niemcy po opanowaniu magazynów ustawili na rampach przeładunkowych.

Do odbicia magazynów skierowano oddziały batalionu „Chrobry”. Natarcie mają przeprowadzić w pierwszym rzucie plutony por. Mikołaja Dunin-Marcinkiewicza „Lisa” i chor. Mieczysława Kalinowskiego „Wiernego”. Dojście na pozycję wypadową z Ogrodu Krasiniskich, Bonifraterską i Muranowską do remizy tramwajowej, w której stoją oddziały zgrupowania „Leśnik”. Tu jest już linia. Koło remizy krótki postój. Wzdłuż ulicy zaczyna się gęsty ostrzał z granatników. „Wierny” daje rozkaz zejścia z ulicy do bram domów. Ale sam nie ustrzegł się. O kilka kroków od niego rozrywa się na jezdni pocisk z granatnika i ciężko rani „Wiernego” w rękę i ramię. Prowizoryczny opatrunek i „Wierny” odchodzi do szpitala. Ranny zostaje również plut. „Bez” (Mieczysław Prokopiak). Dostaje odłamek pocisku w plecy. Wyjmuje z kieszeni szczyroryk, podaje pchor. „Rogalowi” (Zbigniew Rusinowicz) i prosi o wydłubanie odłamka. Odłamek był wprawdzie dość duży i tkwił głęboko, ale po podważeniu wyskoczył. Potem bandaż i „Bez” idzie dalej z plutonem.



Zdobyte na Stawkach działo PAK 38 na terenie Ogrodu Krasińskich



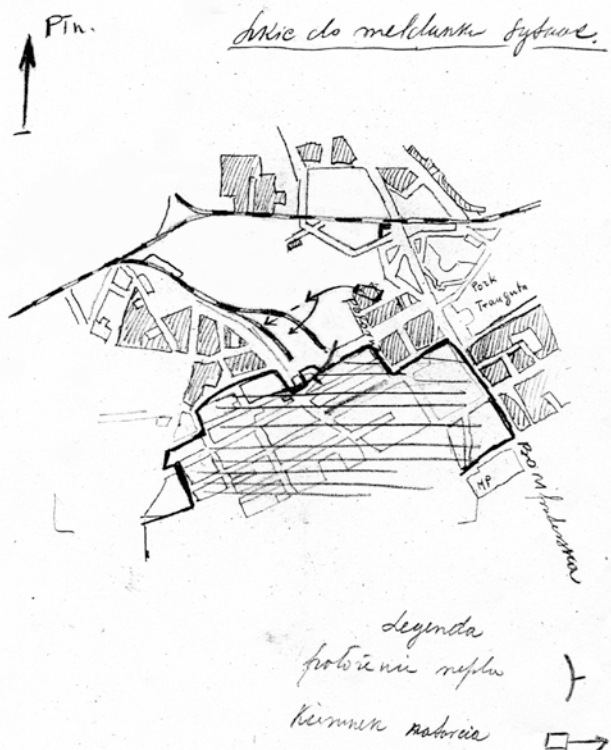
*Ppor. Tadeusz Wąsowski „Tadzik”,
dowódca drużyny, która zdobyła działo.*

Natarcie rusza. Pluton „Lisa” przez zabudowania od strony ulicy Stawki. Pluton „Wiernego” przez ogródki działkowe od ul. Pokornej, do ataku prowadził pchor. „Kobuz” (Stanisław Pietras). Nad ogródkami rozrywają się szrapnele, bije ogniem pociąg pancerny przesuwający się to w przód to w tył po torach od Dworca Gdańskiego do Stawek. Szrapnele

nie idą jednak gęsto, a pociski broni maszynowej i ręcznej idą górą, bijąc w mury Urzędu Celnego i innych zabudowań. Tyraliera bez strzału posuwa się skokami naprzód. Pluton idzie bez strat 100-200 metrów. Niemieckie panterki pośród zarośli drzewek i krzewów działkowych stanowią dobry kamuflaż. Ale sielanka się kończy. Lewe skrzydło zbliża się do płotu zamykającego teren działek. Za płotem równa jak stół łączka na przestrzeni około 100 m, a za nią ogrodzenia magazynów na Stawkach i niemieckie stanowiska ogniowe. Kończy się zasłona z krzewów, które nie zabezpieczały wprawdzie przed ogniem, ale stwarzały złudzenie bezpieczeństwa. Trzeba atakować przez całkowicie odsłoniętą przestrzeń. „Kobuz” przełamuje chwilowe zatrzymanie natarcia. Podrywa się do biegu, jednym susem przesadza ogrodzenie i przez łąkę pędzi do małego zabudowania położonego z lewej strony na skarpie w odległości ponad 100 metrów od działek i kilkanaście metrów od ogrodzenia magazynów. Równocześnie podrywa się „Bez”, „Czarnota” (pchor. Reginald Lewicki) i całe lewe skrzydło natarcia. Bez strat. Pierwszy wpada na teren magazynów kpr. „Willy” (Ryszard Prokopiak), strzelając z biodra z pistoletu maszynowego. Za nim reszta grupy. Koło rampy stoi działo, a wokół sterta błyszczących wystrzelonych łusek po pociskach.

Równocześnie od strony Stawek wpada na teren magazynów oddział ppor. „Tadzika” (Tadeusz Wąsowski). Natarcie niemieckie załamało się i przemieniło w ucieczkę. W głębi magazynów, przy rampie kolejowej widać SS-manów i działo z ciągnikiem. Ciągnik pracuje, warczy motor. Oficer SS usiłuje odjechać z działem. Zostaje zastrzelony. Oba plutony nacierają z dwóch kierunków. Z okrzykami „hurra!” biegą w kierunku grupy Niemców, strzelając w biegu. SS-mani bez strzału i próby obrony uciekają. Zostawiają działo kalibru 50 mm. Chłopcy dopadają działo i po chwili strz. „Szpagat” (NN) odjeżdża z nim w kierunku Ogrodu Krasieńskich. Drugie działko o kalibrze 20 mm, z którego ostrzeliwana była tyraliera atakująca od Pokornej, też zostało przez Niemców porzucone, ale jest nieprzydatne. Niemcy uciekając, wyjęli z niego i zabrali zamek – nie do dorobienia w warunkach powstańczych.

W tym czasie prawa strona tyralieri z „Rogalem” dotarła przez ogródki działkowe do skarpy położonej wzdłuż torów prowadzących do Dworca Gdańskiego. Ich zadaniem było zabezpieczenie przed ewentualnym atakiem niemieckim od strony Dworca Gdańskiego. Wchodzą na skarpe i jak na dłoni widzą przesuwający się po torach pociąg pancerny. Porusza się to w przód, to w tył i od czasu do czasu strzela seriami karabinów maszynowych po ogródkach działkowych. Bije również z działka. Pomiędzy torami w odległości ponad 100 metrów widać nastawnię kolejową, a w niej Niemców. W pewnym momencie z okna na piętrze nastawni wychyla się Niemiec i daje jakieś sygnały rękami – albo obsadzie pancerkę, albo wycofującym się ze Stawek Niemcom. „Cygan” (Antoni Młyński) składa się do strzału. Pchor. „Rogał” każe mu oprzeć karabin na swoim ramieniu i dobrze celować. Pada strzał i Niemiec wali się w tył. Za chwilę powtarza się to samo z dru-



Szkic do meldunku sytuacyjnego kpt. „Sosny”
o ataku na Stawki

gim. Łączniczka odwołuje drużynę „Rogała” w rejon magazynów.

Magazyny wypełnione zapasami żywności, umundurowaniem i oporządzeniem. Powstańcy zaopatrują się w konserwy i uzupełniają umundurowanie. Są też duże ilości różnych trunków. Nadchodzi kpt. „Sosna”, podnosi skrzynkę wypełnioną butelkami koniaku i rozbija ją o beton rampy. Rozkazuje zniszczyć zapasy alkoholu granatami. Tak to zapamiętał pchor. „Żuk” (Józef Nowak): [...] jak zdobyliśmy Stawki i tam była wódka i przyszedł Sosna, i kazał granatami skotłować. No i przykro mi było bardzo, ale co robić, a niektórzy to klękali i mówili: »Boże! Co za człowiek! jak można tyle towaru marnować«, a to wszystko sphywało [...].

Po odbiciu magazynów przy Stawkach, drużyna pod dowództwem ppor. „Tadzika”



Plut. Jerzy Schabowicz „Jur” – celowniczy zdobytego dział. W konspiracji dowódca i instruktor-wykładowca plutonu artylerzystów



*5 cm PaK 38 (Panzerabwehrkanone 38)
– 50 mm niemieckie działo przeciwpancerne wzór 38*



Żołnierze batalionu „Chrobry” przy zdobytym dziale przed oddaniem próbnego strzału w Pawiak

powróciła ze zdobytym działem wraz z ciągnikiem gąsienicowym do Ogrodu Krasieńskich. W ciągniku znajdowało się 80 sztuk amunicji, niestety nie przeciwpancernej, a jedynie przeciwpiechotnej, szrapnelowej. Było to działo przeciwpancerne PAK 38 kaliber 50 mm, będące wówczas na wyposażeniu armii niemieckiej. Wyznaczono obsługę dział i kierowcę ciągnika. Działonowym został ppor. „Tomasz” (Zygmunt Chrastek), plut. Jerzy Schabowicz „Jur” objął funkcję celowniczego. Pozostałą obsługę – amunicyjnych, ładowniczych i zamkowych stanowili: kpr. pchor. „Sław” Ryszard Chałupiński, strz. „Del” Tadeusz Kamiński, kpr. „Łukocz” Tworowski (imię nieustalone), kpr. „Rudy” Tadeusz Rutkowski, kpr. „Teofil” Jan Kamiński i kpr. „Hutnicki” Stanisław Maik. Kierowcą ciągnika został strz. „Szpagat” (NN), który przyprowadził ciągnik ze Stawek.

Jako cel strzału próbnego wybrano Pawiak oddalony o kilkaset metrów. Ze stanowiska na wzgórzu w Ogrodzie Krasieńskich celowniczy oddał strzał w okno na drugim piętrze Pawiaka. Natychmiast po tym obsługa ściągnęła działo ze stanowiska. Wkrótce

po strzale na Pawiak ogród Krasieńskich zalany został huraganowym ogniem dział, granatników i karabinów maszynowych. By uchronić działo od zniszczenia lub uszkodzenia, pod ogniem nieprzyjaciela załoga przyczepiła je do ciągnika i z całą szybkością, na jaką pozwolił teren, odjechała na otwartą przestrzeń ogrodu, w stronę Świętojerskiej i dalej do Bonifratskiej goniona po drodze – doskonale celowanym, lecz nieco opóźnionym – ogniem dział niemieckich.

Zdobyte działo stanowiło odtąd całą artylerię powstańczej Starówki. Po zbliżeniu się frontu zostało umieszczone w barykadzie na Nalewkach pomiędzy Arsenałem i Pasażem Simonsa. Z tego stanowiska skutecznie odpierano ataki niemieckich czołgów, piechoty i goliatów.

Za akcję odbicia magazynów przy Stawkach Krzyżem Walecznych odznaczono 22 osoby. Dowódca batalionu kpt. Gustaw Billewicz „Sosna” awansowany został do stopnia majora. 14 sierpnia 1944 r., po zranieniu dowódcy Zgrupowania „Kuba”, obejmującego zachodni odcinek obrony Starego Miasta, mjr „Sosna” został dowódcą tego odcinka. ■



for. domena publiczna

Cmentarz z bezimiennymi mogiłami przy jednej z kopalń na Syberii

Droga do łagrów

(cz. 2)

Piotr Siwierski

Prezentujemy urywki z bardzo obszernych wspomnień Kazimierza Cywińskiego „Puchały”, noszących tytuł „Potomnym ku przestrodze. Wspomnienia wojenne”, związanych z Jego prawie trzyletnią katorgą w sowieckich łagrach na Syberii. W poprzednim numerze BI, w części 1. wspomnień Autor przedstawił, jak zarówno on, ale i setki tysięcy Polaków trafiło do łagrów wbrew swej woli, wywiezionych pod przymusem lub podstępem przez Rosjan do niewolniczej pracy w syberyjskich kopalniach węgla kamiennego.

W tym artykule przedstawię Państwu kilka fragmentów wspomnień, pokazujących, w jak perfidny sposób Rosjanie „zdobywali” przymusowych robotników, którzy mieli niewielkie szanse na powrót z łagrów do domów, do rodziny, którzy na „niehumanitarnej ziemi” pozostali w nieoznakowanych grobach już na zawsze.

To jest historia tragedii naszych Rodaków, nie tylko w sposób bezwzględny wykorzystanych przez niby „wyzwoliciele” Polski, ale też systematycznie pozbawianych nadziei na polepszenie losu, na ocalenie.

Oto **pierwszy z fragmentów** wspomnień Kazimierza Cywińskiego „Puchały”:

– W jednym z łagrów trafił się nam chłopak, chyba miał z osiemnaście lat. Pochodził z Wołkowyska (Wołkowysk – miasto do 1939 roku znajdowało się w granicach Polski, jako

siedziba powiatu wołkowyskiego w województwie białostockim, obecnie w granicach Białorusi), mówiąc, zaciągał kresowo. Gdzieś w 1941 r. wywieźli całą jego rodzinę. Ojciec służył kiedyś w legionach, ale był już starszym człowiekiem. Miał matkę i dwie siostry. Wywieźli ich gdzieś na Syberię do głuchej kołchozowej wsi. Mama nie mogła znieść ostrego klimatu, długo chorowała, w końcu zmarła. Wieść o tworzeniu wojska polskiego późno w ten zakątek dotarła. Ojciec namówił go, by szedł do tego polskiego wojska. Mówił, że on sam też by poszedł, ale córki samej nie zostawi, musi zostać. Oszczędzali chleb przez cały tydzień, by nazbierać dla niego na drogę. Gdy pieszo wybierał się do rejonu, wszyscy płakali. Ojciec mówił: synu, może ty Polskę jeszcze zobaczysz, bo nam chyba niepisane. Z tego rejonu podwodą, to jest saniami, do najbliższej stacji jechali cały dzień. W rejonie tym

było jeszcze paru ochotników. Długo ta podróż trwała, za długo, bo jak przybyli na miejsce do Sielc (Sielce – wieś w Rosji, w obwodzie riazzańskim, nad Oką. Miejsce formowania 1. Polskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki w lecie 1943 roku), to dywizja była już sformowana. Ale takich jak on przybywało coraz więcej. Nawet dostali już szynale wojskowe, czekali na otrzymanie broni. A najważniejsze, że mieli wyżywienie. Długo wazyły się ich losy, w końcu władze, podobno ruskie, orzekły, że stan dywizji i tak jest za duży, dla nich nie ma miejsca. Przenieśli ich do innej miejscowości, tam oczekiwali około miesiąca. Wreszcie przyszło to najgorsze. Załadowali do wagonów i na Ural. Stąd ten jego wojskowy wygląd. Już tak blisko był wojska. Do ojca nie pozwolili już wrócić. Tu też „nada rabotać” mówili mu. Był nieutulony z żalu. Najgorsze jednak było to, że ten, kto mieszkał na terenach zagarniętych przez rusków, uważany był nie za Polaka, a grażdanina sowieckiego. Jakie były jego dalsze losy nie wiem. Przy tych ciągłych przenosinach z obozu do obozu, zniknął nam z oczu. Szczęśliwie, że nasza żyrdowska paczka trzymała się razem. Po nim zostało tylko wspomnienie i zapamiętane imię i nazwisko – Wacek Pawłowicz.

Fragment numer dwa:

– Był z nami na Uralu w mundurze wojskowym Żyd Chami Goldsztajn. Pochodził ze Lwowa. Był ppor. Wojska Polskiego. Ponieważ Lwów był przyłączony do Ukrainy, to śledczy ciągle mu podsuwał do podpisania papier – druk, z którego wynikało, że jest obywatelem sowieckim. Ale polski Żyd był twardy. Ciągłe odpowiadał, że on urodził się w polskim Lwowie, że jest obywatelem Polski i że jest oficerem Wojska Polskiego, i on Chami Goldsztajn takiego dokumentu nie podpisze. A, że jest wyznania mojżeszowego, to nie ma nic do rzeczy. Bywało też tak, że zarządzali zbiórkę, kazali utworzyć czworobok, a w środku czworoboku stał stół i władze obozowe. Ogłaszali, żeby wystąpili ci, co urodzili się na terenach przyłączonych do Sowieckiego Sojuza – czyli na wschód od

obecnej granicy Polski. Gdy wystąpili, po kolei używali ich do stolika, by podpisywać przyjęcie obywatelstwa sowieckiego. Obiecywali, że ten, kto podpisze, pójdzie na wolność, opuści łagier i będzie pracował jako wolny grażdanin. To zapewnienie i czesne słowo komandira, że tak będzie, skłoniło tylko dwóch zakluczonych Polaków pochodzących z naszych kresów do podpisania. Przekonali się oni jednak, co warte jest słowo honoru, po ichniemu „czesne słowo” oficera sowieckiego. Podpisali, a jednak pozostali w obozie dalej, tylko zamknęli sobie drogę powrotu do Polski. Gdy poszli do komandira upominać się o zwolnienie na wolność, grubiaństwo odprawił ich z kwitkiem. Nasi tych nieszczęślików nazywali ruskimi volksdojczami i traktowali ich jak zdrajców. Ale nasz Żydek był tak twardy, że w końcu za upór zwołali w obozie sąd, który skazał go na pięć lat więzienia. W dwa lata po moim powrocie spotkałem go na zielonym rynku w Łodzi, jak szedł, utykając na jedną nogę, jedną rękę miał sparaliżowaną, bezwładną, a druga ciągle mu drgała. Po prostu kaleka. Pytam się go, gdzie tak go urządzili, a on mówi, że był w kilku więzieniach. W Świerdłowsku, w Mołotowie i pomniejszych miastach. A warunki były takie, jak widzisz, zgnoili mnie. A ja im wciąż mówiłem, że urodziłem się Polakiem i Polakiem zdechnę, a waszego obywatelstwa nie podpiszę. I nie podpisał. Wrócił jako kaleka.

Fragment numer trzy:

– Kiedyś do naszego obozu w Kizlu (Kiziel – miasto w Rosji w Kraju Permskim, na Uralu) doszedł nowy transport. Do naszego baraku przydzielili dwóch Polaków. Ubrani byli w szynale wojskowe ruskie, ale pod spodem mieli pasiaki. Wzbudziło to nasze zainteresowanie. Zaprosiliśmy ich do naszego grona. Nie bardzo byli rozmowni, raczej nieufni. Dopiero gdy się dowiedzieli, że wśród nas Polaków przeważają akowcy, rozwiązały się języki. Byli więźniami w Oświęcimiu. (Mowa o zespole niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych i obozu zagłady, działający w latach 1940–1945 w Oświęcimiu i pobl-



Więźniowie KL Auschwitz opuszczają obóz w towarzystwie żołnierzy Armii Czerwonej, rok 1945

skich miejscowościach – Konzentrationslager Auschwitz, w szczególności KL Auschwitz I, KL Birkenau i KL Monowitz – symbolu Zagłady Żydów, nazywanym też „fabryką śmierci”). Po wyzwoleniu obozu (obóz Auschwitz, Oświęcim, został wyzwolony w dniu 27 stycznia 1945 roku przez żołnierzy 100. i 322. Dywizji Strzeleckich radzieckiej 60. Armii) chcieli, zresztą jak wszyscy więźniowie, się najęść.

Jakaś jednostka wojskowa dała im te mundury, nakarmiła i napoiła. A mundury im dali, bo jak pamiętamy, mrozy były jak na polskie warunki spore, około piętnastu stopni. Idąc na wschód, już za Krakowem, znów inna jednostka ich nakarmiła. Nabrali zaufania do ruskich żołnierzy. Dalej jeszcze inna jednostka nakarmiła ich, z wdzięczności pomagali im w robotach drogowych. Dostawali wikt, chcieli się trochę odżywić. Ale jak wszędzie, wzdłuż całego frontu za wojskiem pierwszej linii szło NKWD. Oni obejmowali rządy. No i zaopiekowali się nimi. Gdy dowiedzieli się, że pochodzą spod Lwowa, potraktowali ich jak obywateli ruskich. Perfidnie mówili, że pojedą najbliższym transportem, jaki będzie szedł do Lwowa. I rzeczywiście pojechali razem z innymi, którzy wracali z niewoli niemieckiej, z tymi, co byli na robotach przymusowych. Wszyscy byli pełni nadziei. Jednak na jakiejś stacji przed Lwowem, pociąg obstawili enkawudziści, nie dali wychodzić z wagonów.

Na drugi dzień oznajmili im, że mają odbyć „prewierkę”. Wagony przystosowano do długiej podróży. Instalowali rynny na odchody. Na noc drutowali drzwi. Mówią nasi bohaterowie, że mina im zrzedła. Na trzeci dzień zaczęła się selekcja. Tych, co byli w niewoli niemieckiej, oddzielono. Oddzielono i tych, co byli na przymusowych robotach. Pozostała w wagonie tylko grupa Polaków i to tych, co mieszkali w już „wyzwolonej” Polsce i tych, co mieszkali na terenach przyłączonych do ZSRR. Tak więc trafili do obozu, najpierw koło Mołotowa (Permu), a teraz tu. Ironia losu. Przeżyć Oświęcim i znaleźć się w łagrach Uralu. Tu u Rusków, jak widać, wszystko jest możliwe. Zakłamanie sięga szczytu.

* * *

Jak mogliście się Państwo przekonać z powyższych przytoczonych fragmentów wspomnień Kazimierza Cywińskiego „Puchały” dotyczących przymusowej pracy naszych Rodaków w łagrach na Syberii, Polacy byli niemal bezradni wobec bezwzględnego i brutalnego traktowania. Ich przez funkcjonariuszy okrutnego sowieckiego systemu niewolniczego – kilku tysięcy obozów pracy przymusowej, rozlokowanych na terenie całego ZSRR, nastawionych na powolne wyniszczenie wszystkich przetrzymywanych w nich więźniów.

Piotr Siwierski
Środowisko ŚŻŻAK „Żaba – Bażant”



Nowe eksponaty w Izbie Pamięci AK „Żaba”

Z ogromną satysfakcją i zadowoleniem informuję, że w ostatnim czasie Izba Pamięci prowadzona przez Środowisko „Żaba – Bażant” wzbogaciła się o szereg eksponatów związanych z 27. Pułkiem Ułanów im. Króla Stefana Batorego.

Dla przypomnienia – Pułk ten powstał w województwie nowogródzkim na Kresach II Rzeczypospolitej w dniu 3 czerwca 1943 roku, wchodził w skład Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego AK, po przedostaniu się do Puszczy Kampinoskiej walczył z Niemcami w ramach „Zgrupowania AK Kampinos”, w tym podczas Bitwy pod Jaktorowem w dniu 29 września 1944 roku. Eksponatami tymi są m.in. lanca (lekka broń drzewcowa), obraz przedstawiający dwóch ułanów na koniach w galopie, replika szabli oficerskiej wz. z 1921 roku z grawerunkiem „Bóg Honor i Ojczyzna” i pochwa oraz drewniane tablo w kształcie orła do jej prezentacji. Eksponaty te wraz z już posiadanymi pozwolą nam, po planowanym powiększeniu powierzchni Izby, na utworzenie oddzielnego miejsca, w którym prezentowane będą pamiątki związane z działalnością 27. Pułku Ułanów i Bitwą pod Jaktorowem. Chciałbym zaznaczyć, że niemal wszystkie otrzymaliśmy od naszego Kolegi Dariusza Goźlińskiego, za co składam Mu gorące podziękowania. Jedynie szabla została zakupiona z naszych środków.

Ciągle powiększanie się zbiorów Izby Pamięci cieszy, ale jednocześnie stawia

przed nami trudne do zrealizowania zadania, w tym m.in. konieczność doposażenia Izby w nowe gabloty, które umożliwią właściwe pokazanie kolejnych eksponatów. Zadania trudne z uwagi na niedostatek własnych środków finansowych.

Dlatego też zwracam się do Was o wpłaty dobrowolne. Przypominam, że mamy założony rachunek bieżący o numerze: **06 9302 0004 0001 1501 2000 0010.**

Jednocześnie gorąco namawiam Państwa do dokonywania **wpłat gotówkowych w trakcie wizyty w naszej siedzibie – otwartej w każdy wtorek, w godzinach od 16:30 do 18:00**, podczas której będziecie mogli zobaczyć nowe zbiory. Zapewniam, że warto!

Ponadto, jeżeli macie takie możliwości, namawiajcie do takich wpłat Waszych znajomych i przyjaciół. Oczywiście im kwoty będą wyższe, tym bardziej dla nas korzystne, gdyż będziemy mogli dzięki nim nie tylko wzbogacić Izbę Pamięci w kolejne eksponaty, ale również zakupić do niej nowe wyposażenie.

Już teraz za wszystkie wpłaty serdecznie dziękuję.

Piotr Siwierski

„Nasi Chłopcy”

List kmdr. w st. spocz. Romana Rakowskiego VM Żołnierza Armii Krajowej

W związku z szumem medialnym wokół wystawy czasowej „Nasi chłopcy. Mieszkańcy Pomorza Gdańskiego w armii III Rzeszy” – kmdr w st. spocz. Roman Rakowski VM, ponad 101-letni Kawaler Orderu Wojennego Krzyża Srebrnego Virtuti Militari V kl. i Krzyża Walecznych, żołnierz Szarych Szeregów, Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej, Kedywu i 993 W, Inwalida Wojenny I gr., z zawodu radca prawny – postanowił zająć stanowisko i wypowiedzieć się publicznie.

Na łamach „Biuletynu Informacyjnego AK” SZŻAK publikujemy treść listu, który kmdr Rakowski skierował do Dyrektora Muzeum Gdańska, dr. hab. Waldemara Ossowskiego, prof. UG, a także pismo o tej samej treści przesłał na ręce Pana prof. Rafała Wnuka – Dyrektora Muzeum II Wojny Światowej, jako współorganizatora tej wystawy. To ważny głos w dyskusji, pokazujący że historia nie jest czarno-biała, a losy ludzkie przybierają czasem nieoczekiwane zwroty, bezwzględnie kształtowane dziejowym i politycznym walcem.

Szanowny Panie Dyrektorze,

w dniu 11 lipca 2025 roku miałem przyjemność i zaszczyt uczestniczyć w wernisażu wystawy czasowej „Nasi chłopcy. Mieszkańcy Pomorza Gdańskiego w armii III Rzeszy”. Wobec olbrzymiego szumu medialnego, jako ponad 101-letni Kawaler Orderu Wojennego Krzyża Srebrnego Virtuti Militari V kl. i Krzyża Walecznych, żołnierz Szarych Szeregów, Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej, Kedywu i 993 W, Inwalida Wojenny I Gr., a z zawodu radca prawny, chciałem zająć stanowisko i wypowiedzieć się publicznie.

Po pierwsze jednak chciałbym bardzo podziękować i pogratulować twórcom wystawy Muzeum Gdańska, Muzeum II Wojny Światowej, Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie (Zentrum für Historische Forschung Berlin) i jego kuratorom dr. Andrzejowi Hoi i dr. Januszowi Marszałcowi, za podjęcie tego bardzo trudnego i bolesnego tematu i stworzenie tej wystawy czasowej.

Urodzony na Podhalu, żyjący przed wojną w Krakowskim, w Galicji nie miałem i pewnie dzięki Bogu tego typu dylematów, ba życiowych rozterek i w konsekwencji dramatycznych wyborów, jak mieszkańcy Pomorza, Kaszubi i Kociewiacy. Kto wie, pewnie nieubлагany los, może spowodował, iż strzelałem do wrogów w niemieckim mundurze, być może pochodzących z Pomorza. Może i tak było. Tak, wykonywaliśmy wyroki Wojskowych Sądów Specjalnych za zdradę, za przestępstwa popełniane na szkodę Państwa Podziemnego, w tym bandytyzmu. Ale co ciekawe i dla mnie bolesne, za zdradę wykonywaliśmy taki wyrok na oficerze służby stałej Wojska Polskiego, a nie na mieszkańcach Pomorza wcielonych siłą do Wehrmachtu.



Gdańsk, 21 lipca 2025 roku

Szanowny Pan
dr hab. Waldemar Ossowski prof. UG,
Dyrektor Muzeum Gdańska
ul. Długa 46/47
80-831 Gdańsk

Szanowny Panie Dyrektorze

w dniu 11 lipca 2025 roku, miałem przyjemność i zaszczyt uczestniczyć w wernisażu wystawy czasowej „Nasi chłopcy. Mieszkańcy Pomorza Gdańskiego w armii III Rzeszy”. I wobec olbrzymiego szumu medialnego i ja jako ponad 101-letni Kawaler Orderu Wojennego Krzyża Srebrnego Virtuti Militari V kl. i Krzyża Walecznych, żołnierz Szarych Szeregów, Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej, Kedywu i 993 W, Inwalida Wojenny I Gr., a z zawodu radca prawny, chciałem zająć stanowisko i wypowiedzieć się publicznie.

Po pierwsze jednak, chciałem bardzo podziękować i pogratulować twórcom wystawy Muzeum Gdańska, Muzeum II Wojny Światowej, Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie (Zentrum für Historische Forschung Berlin) i jego kuratorom dr. Andrzejowi Hoi i dr. Januszowi Marszałcowi, za podjęcie tego bardzo trudnego i bolesnego tematu i stworzenie tej wystawy czasowej.

Urodzony na Podhalu, żyjący przed wojną w Krakowie, w Galicji nie miałem i pewnie dzięki Bogu tego typu dylematów, ba życiowych rozterek i w konsekwencji dramatycznych wyborów, jak mieszkańcy Pomorza, Kaszubi i Kociewiacy. Kto wie, pewnie nieubлагany los, może spowodował, iż strzelałem do wrogów w niemieckim mundurze, być może pochodzących z Pomorza. Może i tak było. Tak, wykonywaliśmy wyroki Wojskowych Sądów Specjalnych za zdradę, za przestępstwa popełniane na szkodę Państwa Podziemnego, w tym bandytyzmu. Ale co ciekawe i dla mnie bolesne,

Po tym, jak w latach 50. odmówiłem zawodu sędziowskiego, wyjechałem jako radca prawny do Człuchowa, Chojnic, gdzie miałem okazję jako wychowany w Galicji, spotkać się z tym, z czym zmagali się mieszkańcy Pomorza. Z tym, jak byli zsyłani do obozów koncentracyjnych, jak byli wysiedlani i zsyłani na roboty do Niemiec, jak płacili własną krew za to, że byli mieszkańcami tych ziem. Słuchałem o Piaśnicy, Szpęgawsku, o *Intelligenzaktion* skierowanym przeciwko intelektualnej elicie – podobnie jak *Sonderaktion Krakau*. Były też bolesne opowieści, gdy rodziny musiały dokonywać „wyboru” pomiędzy dalszym życiem rodziny i jej wszystkich członków, czy wstąpienia przez synów do Wehrmachtu.

W Czersku spotkałem mieszkańca, który opowiadał mi o 1939 r., następnych latach okupacji i losach jego rodziny. Niemcy wkroczyli do Czerska, a 7 września rozpoczęły się aresztowania inteligencji, robotników wg list proskrypcyjnych. 37 więźniów zostało wywiezionych do lasu Ryteł pomiędzy Czerskiem i Chojnicami, i tam zostali rozstrzelani. Był to przykład tego, czego mogą spodziewać się Pomorzanie i Kociewiacy dalej. W 1940 r. Niemcy zażądali od matki, by oddała majątek, inaczej zostaną wywiezieni do powstałego obozu. Nikt nie widział co to za obóz, ale przerażeni ludzie już mówili o KL Stutthof. Matka była przerażona, miała dwóch synów w wieku 14 i 16 lat – gimnazjalistów, a Niemcy czekali, by w końcu podpisała *DVL 3: Eingedeutschte*, albo niech odda majątek. W końcu synowie dostali karty do Wehrmachtu za cenę pozostania matki i siostry na miejscu. Mój rozmówca, który właśnie był w Wehrmachcie, opowiadał mi, że chodził ulicami Lwowa (może i ja go spotkałem we Lwowie, będąc w konspiracji, może minęliśmy się na jednej z ulic), i że szedł powoli, by nacieszyć ucho polską mową i, może po raz ostatni (kto to wie?), porozmawiać po polsku, choć parę słów. Obaj chłopcy przeżyli wojnę, wrócili, ale obaj byli inwalidami, płacąc ceną zdrowia, za nieswoją wojnę w nieswojej armii. Taka jest prawda o Pomorzanach w niemieckich mundurach. Nie podaję specjalnie nazwiska, bo też i nie chcę, by przez moje świadectwo następne pokolenie mogło doznać potępienia, ze strony „prawomyślnych” obywateli. Później mieszkając w Gdańsku, spotkałem się z tak wspaniałymi ludźmi, jak śp. kpt. Henryk Bajduszewski, czy śp. kpt. Wacław Butowski, którzy wcieleni siłą do Wehrmachtu, zbiegli przez linię frontu z narażeniem życia, by dostać się do Armii Polskiej na zachodzie – jeden do gen. Andersa, a drugi do gen. Maczka; i oboje walczyli pod zmienionymi nazwiskami w obawie przed konsekwencjami dla pozostałej rodziny na wypadek wpadnięcia ponownie w niemieckie ręce. To tutaj poznałem wspaniałego Kociewiaka mjr. prof. Stefana Raszeję, partyzanta TOW „Gryf Kaszubski / Gryf Pomorski”, który opowiadał mi o złożonej historii swojej rodziny i dramatycznej cenie, którą przyszło im zapłacić.

Bo wtedy na Pomorzu to był inny świat. To był *Reich*, ziemie anektowane do III Rzeszy. A różnica była ogromna. Bo w Generalnym Gubernatorstwie, będąc w AK, mogliśmy spotykać się w kawiarni, czy restauracji i rozmawiać po polsku. Na Pomorzu j. polski był zakazany. My będąc w partyzantce, mogliśmy liczyć na pomoc mieszkańców wsi i miasteczek – Polaków, na Pomorzu zaś prawie 170 tys. Polaków wysiedlono, a na ich miejsce przywieziono Niemców Bałtyjskich. My przedzierając się lasami, mogliśmy liczyć na pomoc polskich leśników, znających dukty i przejścia, na Pomorzu byli leśnicy niemieccy. To właśnie na Pomorzu jeździły po lasach *Jagdkommando* złożone z SD i żandarmerii. W GG tego nie było. I taka to była ważna różnica. Piszę o tym, bo jest to ważne, by uzmysłowić innym, w jakich warunkach żyli tutaj mieszkańcy Kociewia, Kaszub – Pomorza. To oni musieli wybierać pomiędzy śmiercią synów w znienawidzonym mundurze gdzieś na froncie wschodnim czy zachodnim a życiem reszty rodziny albo wywiezieniem do KL Stutthof, czy Potulic. Nawet w zgarniętym przez sowietów Lwowie nie było tego, co na Pomorzu.

I tak, to byli NASI CHŁOPCY, chłopcy matek, ojców, siostr i braci, którzy siłą wcieleni do wrogiej armii, próbowali w ten sposób ratować życie bliskich. Bo to byli ich chłopcy z imienia i nazwiska, nie jacyś z innej planety. Tak, jak nasi chłopcy z Podhala, z Krakowskiego i Lwowa.

Bo NASI CHŁOPCY z Krakowskiego i innych miejsc SĄ TAK SAMO NASI, jak Ci z Pomorza, Kaszub czy Kociewia. Bo Polska ma wiele córek i synów, i jest jedną matką dla nich wszystkich.

I dzisiaj haniebnym jest odmawianie im imion i nazwisk, zamiatanie tej krwawej historii „pod dywan”. Haniebnym jest odmawianie im czci i pamięci, za cenę ich krwi, ich odpowiedzialności za rodzinę. I jako żołnierz Armii Krajowej biorący udział w walkach z bronią w rękę, odnoszący rany na polu walki i ten, który przeszedł więzienie NKWD we Lwowie, powiem: **łatwiej jest pisać piórem niż własną krwią, łatwiej jest się przechwalać i wystawiać oceny, nie być w zagrożeniu życia swego i bliskich. Łatwo jest, siedząc w wygodnym fotelu przy herbacie, szermować czyimś życiem i krwią niż własną, mówiąc, jak z perspektywy lat trzeba było się zachować.** To nie wirtualna gra, to prawdziwe kule, prawdziwe pociski, prawdziwa krew, prawdziwa śmierć i prawdziwy strach. Dlatego mówiło się w AK: „nie bądź głupi nie daj się zabić”. Trzeba było być w ich butach, w tamtym miejscu i czasie, w tamtych konkretnych sytuacjach, by podejmować takie, czy inne decyzje.

Jak powiedział Błogosławiony Stefan Kardynał Wyszyński – Prymas Polski, kapelan AK, „łatwo jest umierać za ojczyznę, trudniej dla niej żyć”. Zaś to, co dzieje się wokół wystawy, to tylko polityczna hucpa na grobach ludzi, którzy tyle wycierpieli, zgiełk w imię sondażowych słupków i taniej popularności – niemające nic wspólnego ze znajomością historii tych ziem.

Raz jeszcze gratulując odwagi w stworzeniu tej wystawy, życzę byście Państwo stali na straży prawdy i człowieka bez względu na cenę. Bo jak mówił do mnie w latach 50. mój mentor – Pomorzanin, więzień Dachau, sędzia Bramorski – **Pamiętaj, nie możesz iść jak trzcina.**

kmr w st. spocz. Roman Rakowski VM

Roman Rakowski (ps. „Grab”, „Długi”) – urodził się 18 marca 1924 r. w Tymowej (powiat Brzesko). Już jako dziecko wstąpił do harcerstwa, a w czasie II wojny światowej działał w konspiracji – był członkiem Szarych Szeregów oraz żołnierzem Armii Krajowej. Brał udział w akcjach dywersyjnych, m.in. w wysadzeniu niemieckiego pociągu wojskowego oraz w operacji „Burza” we Lwowie. Po rozbiciu oddziału ukrywał się w klasztorze, skąd został przymusowo wcielony do Armii Czerwonej. Uciekł i działał w organizacji Wolność i Niezawisłość. Za swoją postawę i zasługi został odznaczony m.in. Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Po wojnie ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, jednak ze względów politycznych zrezygnował z kariery sędziowskiej. Pracował m.in. w spółdzielniach „Społem” w Inowrocławiu, Sopocie i Gdańsku. W 1965 r. został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa za ukrycie swojej przeszłości w AK.



Po przejściu na emeryturę aktywnie działał społecznie. Był współzałożycielem i prezesem Koła Gdańsk-Wrzeszcz Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, a także prezesem Zarządu Koła Związku Inwalidów Wojennych RP oraz przewodniczącym Rady Kombatanatów Województwa Pomorskiego. Za swoją działalność wojenną i społeczną otrzymał liczne odznaczenia, w tym Krzyż Walecznych, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Armii Krajowej oraz Krzyż Partyzancki.

W setną rocznicę urodzin przypadającą 18 marca 2024 roku, komandor Roman Rakowski został uhonorowany podczas uroczystości w Dworze Artusa w Gdańsku, z udziałem władz miasta i województwa, przedstawicieli duchowieństwa oraz środowisk kombatanckich. Jego życie i działalność stanowią świadectwo odwagi, patriotyzmu i wierności wartościom Rzeczypospolitej.

11 lipca 2025 r. w Muzeum Gdańska otwarto wystawę „Nasi chłopcy. Mieszkańcy Pomorza Gdańskiego w armii III Rzeszy”. Niemal natychmiast spotkała się ona z ostrym potępieniem ze strony polityków prawicy, w tym prezydenta Andrzeja Dudy, a wicepremier Kosiniak Kamysz napisał, że „wystawa nie służy polskiej polityce pamięci”. Jego zdaniem „nasi chłopcy, żołnierze i cywile, Polacy, bronili Ojczyzny przed nazistowskimi Niemcami do ostatniej kropli krwi. To oni są bohaterami i to im należą się miejsca na wystawach”.

Słowa polityków spotkały się z gwałtownym sprzeciwem wielu historyków, muzealników, ale też aktywistów z Pomorza, przede wszystkim jednak dotknęły do żywego potomków żołnierzy Wehrmachtu, siłą wcielonych do służby w obcym mundurze. Było ich prawie 500 tysięcy: Pomorzan, Ślązaków i Wielkopolan (tych ostatnich najmniej). Akt ten poprzedziło przyjęcie przez nich niemieckiej listy narodowościowej – również pod przymusem. Alternatywą była śmierć, obóz koncentracyjny a w najlepszym wypadku deportacja z regionu na poniewierkę. Rozmowa o trudnych wyborach mieszkańców Pomorza w czasie II wojny światowej jest ważnym przyczynikiem do dyskusji o pojmowaniu patriotyzmu. W rozmowie została zarysowana specyfika Pomorza pod okupacją niemiecką, która miała zupełnie odmienny przebieg niż w centralnej Polsce. Przede wszystkim jednak padają ważne pytania o to, jakiej Polski chcemy, jaka ma być polskość i kto ma decydować, kto jest dobrym Polakiem.

Ważny głos w tej dyskusji zabrał urodzony na Kaszubach w Bytowie **prof. Cezary Obracht-Prondzyński** – historyk, socjolog, antropolog, naukowiec z Uniwersytetu Gdańskiego, prezes Instytutu Kaszubskiego, specjalista z zakresu socjologii etniczności (mniejszości narodowe i etniczne we współczesnej Polsce i Europie; stosunki etniczne na Pomorzu; stosunki polsko-niemieckie ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji pomorskiej), wielokulturowości, socjologii kultury, socjologii pogranicza, historii i kultury Pomorza XIX i XX wieku, a także badacz Kaszubów (tożsamość, kultura, historia). Od 2008 jest ekspertem Komisji Wspólnej Rządu oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych.



Rozmowę z prof. Cezarym Obrachtem-Prondzyńskim, pt.: **Pomorzanie w Wehrmachcie. Wokół wystawy „Nasi chłopcy”**, zarejestrowaną na kanale „Historia bez Kitu”, poprowadził dr Janusz Marszałec, historyk dziejów najnowszych, współautor wystawy stałej w Muzeum II WŚ, obecnie piastujący stanowisko wicedyrektora tej placówki.

Zapraszamy także do wysłuchania i obejrzenia tej niezwykle ciekawej i ważnej rozmowy: <https://www.youtube.com/watch?v=Rj49tB4acPU> **Red.**

45. rocznica podpisania Porozumień Sierpniowych między Solidarnością a władzami PRL

Rozmowa z adw. Jackiem Taylorem

Począwszy od połowy lat 70., sytuacja gospodarcza PRL zaczęła się stopniowo pogarszać. Niezadowolenia społeczne z powodu wysokich cen produktów doprowadziły kilkakrotnie do wystąpień zakładów przeciwko komunistycznej władzy. Protesty w Radomiu szybko zostały spacyfikowane przez władze przy pomocy milicji i ZOMO. W lipcu 1980 r. podwyżka cen mięsa doprowadziła do wzrostu niezadowolenia. Na Lubelszczyźnie zaczęły wybuchać spontaniczne strajki. Protestujący domagali się przede wszystkim spełnienia postulatów ekonomicznych. 14 sierpnia 1980 r. w Stoczni Gdańskiej im. Lenina wybuchł strajk w obronie zwolnionej działaczki WZZ Wybrzeża, Anny Walentynowicz.

O kulisach tych wydarzeń opowiedział nam podczas wywiadu w redakcji „Biuletynu” ich bezpośredni uczestnik, adw. Jacek Taylor, który już od 1978 r. włączył się w prawną obronę działaczy opozycyjnych z Trójmiasta.

Choć 16 sierpnia stoczniowcy podpisali porozumienie z dyrekcją w tej sprawie, to za sprawą panujących nastrojów, strajków w innych zakładach, z którymi nie podjęto negocjacji, oraz kilku działaczek (Aliny Pienkowskiej, Anny Walentynowicz i Ewy Ossowskiej), które zdołały zatrzymać wychodzących ze stoczni robotników, zdecydowano się ogłosić okupacyjny strajk solidarnościowy.

Strajki szybko ogarnęły całe Wybrzeże, a powołany 17 sierpnia Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (zrzeszający ok. 800 zakładów pracy z Wybrzeża Gdańskiego) sformułował 21 postulatów natury wolnościowej, pracowniczej i ekonomicznej. Żądano m.in. możliwości utworzenia niezależnych związków zawodowych, a także godnego upamiętnienia ofiar Grudnia '70. Na czele Komitetu stanął Lech Wałęsa.

Podobnie w Szczecinie powołany 17 sierpnia Międzyzakładowy Komitet Strajkowy na czele z Marianem Jurczykiem sformułował 36 postulatów i rozpoczął rozmowy z Komisją Rządową. Pod koniec sierpnia do



Jacek Taylor z Lechem Wałęsą przed gmachem gdańskiego sądu. Zdjęcie z 1984 r., prawdopodobnie zrobione podczas „procesu gdańskiego”. Z archiwum domowego Jacka Taylora.

strajkujących dołączyły zakłady na Dolnym i Górnym Śląsku. Władze komunistyczne z początku po długich negocjacjach zgodziły się ostatecznie zaakceptować postulaty protestujących i w ten sposób podpisano cztery porozumienia pomiędzy stroną rządową a strajkującymi.

Red.



Rozmowa z adw. Jackiem Taylorem w redakcji „Biuletynu Informacyjnego AK” SZŻAK, w budynku PAST-y, 11 lipca 2025 r.

Minęło 45 lat od tamtych sierpniowych wydarzeń, jak Pan wspomina teraz tamten czas, po tylu latach?

45 lat to jest szmat czasu, to jest więcej niż połowa ludzkiego życia, a mnie się wydaje, że to było niedawno. Pewnie dlatego, że to było jedno z najważniejszych wydarzeń, w jakim w życiu aktywnie uczestniczyłem. Rzeczywiście, to było wydarzenie niezwykle. W okresie PRL-u, na przestrzeni 45-lecia przeżywaliśmy kilka buntów społecznych, ale ten był szczególnie. Tylko ten przyniósł taki nadzwyczajny sukces, który dał początek ewolucji uwięzionej Niepodległością. Oczywiście, w 80. roku nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy, ale to się nie wzięło znikąd. Ten strajk sierpniowy nie udałby się, gdyby nie kilka lat trwających przygotowań. Mam na myśli przebudzenie społeczeństwa, które miało miejsce tylko dzięki garstce ludzi. Po rozruchach w Radomiu i Ursusie, w czerwcu 76 roku, niewielka ilość ludzi zaktywizowała pewien ruch oporu – bo tak to trzeba nazwać. Ruch osób odważnych, którzy odważyli się domagać od władz komunistycznych gruntownych zmian. Warszawski Komitet Obrony Robotników (KOR), z upływem miesięcy, a potem kilku lat, skupił wokół

siebie duże środowisko aktywnych ludzi, którzy przeniknęli również poza Warszawę. W Gdańsku w 77. roku można już mówić o początku pewnej organizacji społeczeństwa obywatelskiego. W maju powstał w Krakowie studencki ruch oporu – Studencki Komitet Solidarności (SKS). Miał swój przyczółek także w Gdańsku.

Wiosną 78. roku w Gdańsku kilka osób ogłosiło, że zakładają wolny związek zawodowy. Również w Gdańsku, coraz głośniej i otwarcie funkcjonował młodzieżowy ruch oporu. Mówiło się o nich „Hallowcy”, bo ich niekwestionowanym liderem był – dzisiejszy profesor – Aleksander Hall. Z czasem przyjęli nazwę Ruch Młodej Polski.

To był grunt, na którym wyrósł strajk sierpniowy. Wczesnym latem 80. roku nastąpiła kulminacja niezadowolenia społecznego. Wyraźnie było widać, że gospodarka uległa załamaniu, że brniemy w pożyczki. Pojawiły się kartki na mięso, cukier, buty i in. Chyba od cukru się zaczęło. W 76. roku zabrakło w Polsce cukru! To było nie do wytłumaczenia, bo buraków cukrowych uprawialiśmy zawsze dużo. Cukrowni w Polsce też było dużo i my cukier eksportowaliśmy. Ten kryzys był wyraźny i czuło się, że nadchodzi jakaś katastrofa.



*Członkowie Ruchu Młodej Polski
– Sławomir Rybicki i Aleksander Hall, 1980 r.*



Bogdan Borusewicz, Sopot 1977 r.

Strajki, które od przełomu czerwca i lipca 80. roku ogarniały Polskę, dotarły do Gdańska dosyć późno, bo dopiero w połowie sierpnia. Pamiętam, że się o tym rozmawiało – w tyłu miejscach już, a u nas nic? Ludzie skupieni wokół Borusewicza i Gwiazdów (w kwietniu 78. roku zaczęli od 7 osób), czyli WZZ – Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża, zaczęli wydawać gazetkę „Robotnik Wybrzeża”, taką kartkówkę w prymitywny sposób drukowaną (duże plamy po farbie drukarskiej). Do strajku sierpniowego ukazało się chyba 7 czy 8 numerów. To była mutacja pisma „Robotnik”, wychodzącego w Warszawie w kręgu korowskim. Członek KOR-u – Bogdan Borusewicz, był w moich oczach niekwestionowanym przywódcą wszelkiej gdańskiej opozycji. Chociaż struktura nie była jednolita, to Bogdan Borusewicz ze względu na swój związek z KOR-em, był postacią, którą uważało się za osobę numer jeden w Trójmieście w tamtych latach. To środowisko latem 80. roku liczyło kilkadziesiąt osób. Niektórzy uważają, że kilkaset.

Jak wyglądało życie opozycyjne w tym okresie?

To życie opozycyjne, do którego ja przystałem latem 78. roku, polegało na wzajemnych spotkaniach w naszych mieszkaniach.

Oczywiście – druk gazetek, wtedy całkowicie nielegalnych, organizacja nielegalnej prasy, były otoczone całkowitą tajemnicą. Można powiedzieć, że zasadniczo druk nie doznał żadnej wpadki w okresie przedsiempniowym. Podobnie później, w czasie stanu wojennego, ten główny nurt druku podziemnych materiałów nie wpadł. To wszystko dzięki świetnym ludziom w to zaangażowanym. Jako wzór człowieka z konspiracji podam Mirosława Rybickiego, który był i jest człowiekiem małomównym.

Życie opozycyjne polegało także na organizowaniu świąt 11 Listopada i 3 Maja. To jednak był akt odwagi – uczestniczyć w demonstracji pod pomnikiem Sobieskiego, czy w miejscu, gdzie dzisiaj stoi Pomnik Poległych Stoczniovców. **W dniu maja 1980 r.** w kościele Mariackim odbyła się Msza za Ojczyznę, po której pomaszerowaliśmy pod Pomnik Sobieskiego. Ponieważ zajmowaliśmy całą szerokość ulicy Piwnej, milicja nie atakowała. Przemówienia wygłosili: nieżyjący już dzisiaj działacz Ruchu Młodej Polski Dariusz Kobzdej i Tadeusz Szczudłowski związany z ruchem KPN Leszka Moczulskiego. Oba wystąpienia były bardzo ostre, mówili o zniewoleniu Polski przez Związek Radziecki. Słuchając tego, byłem przekonany, że wyniknie z tego sprawa karna o szkalowanie PRL i ZSRR. Pojawiło się dużo Milicji, która nas rozproszyła. Zatrzymano około



Mirosław Rybicki, współzałożyciel Ruchu Młodej Polski w Gdańsku, współpracownik KOR



fot.: IPN Gd 286/1 t. 2.

Manifestacja RMP pod pomnikiem Jana III Sobieskiego. Przemawia Dariusz Kobzdej, Gdańsk 3 V 1980 r.

10 osób. Większość wypuszczono chyba następnego dnia, ale tych dwóch mówców aresztowano. Kolegium ds. Wykroczeń skazało ich na trzy miesiące aresztu.

Rozprawa nie odbyła się jednak w lokalu Kolegium, bo myśmy tam przecież czekali – ja w roli ewentualnego obrońcy. Osądzono ich w innym budynku, bez obrońców i bez publiczności.

Ale w Gdańsku podobne wystąpienia miały miejsce nie tylko przy okazji 3 maja?

Tak, w rocznice Grudnia 1970 r. I to dwa lub trzy razy przed sierpniem 80. roku. Zawsze przemawiał Lech Wałęsa, który robił to świetnie. Przemówienia przygotowywała mu Anna Gwiazdowa, ale on nie czytał, mówił „z głowy”. W grudniu 1979 r. proroczo powiedział: – *za rok niech każdy z was przyniesie kamień i wybudujemy tu pomnik tym naszym poległym kolegom*. I rzeczywiście rok później odbyło się uroczyste odsłonięcie tego pomnika, który dzisiaj wszyscy znamy. Bo historia zaczęła galopować, czego ani my, ani Wałęsa jeszcze przed 79. rokiem nie przewidywaliśmy.

Wracając jeszcze do aresztowanych 3-go maja. Jak to się dalej potoczyło?

Złożyłem odwołanie, ale w sądzie nic nie wskóraliśmy. Poprosiłem adwokata Siła-Nowickiego, żebyśmy bronili razem. On należał do chyba tylko sześciu warszawskich adwokatów, którzy podejmowali się obron w tzw. sprawach opozycyjnych. Pamiętam, jak podczas przemówienia końcowego w tej sprawie w Gdańsku powiedział, że wileński proces Filomatów miał miejsce po tym, jak młody Plater napisał na tablicy: *Niech żyje Konstytucja 3 Maja!* Nie liczyliśmy się ze słowami.

Dariusz Kobzdej i Tadeusz Szczudłowski zostali wypuszczeni 3 sierpnia. W czasie ich odsiadki środowisko Ruchu Młodej Polski zarzucało Gdańsk ulotkami, głównie w kolejce elektrycznej, która była podstawowym środkiem transportu publicznego w Trójmieście. Atmosfera się zagęszczała. Docierały do nas wieści o strajkach w Polsce. Nie tylko dzięki Wolnej Europie, bo gazety oficjalne też donosiły o niedozwolonych przerwach w pracy, które przynoszą nam szkodę.

Jak ich wypuszczono, odbyło się uroczyste powitanie naszych dzielnych więźniów. Miało to miejsce na Sienkiewicza 10 we Wrzeszczu, w mieszkaniu Piotra i Ewy Dyków, działaczy SKS-u, a potem RMP. Było to największe mieszkanie opozycyjne,

miało 5 pokoi i tam, kto żyw, przybiegł wieczorem powitać naszych wypuszczonych kolegów. Cała Gdańska opozycja prawdopodobnie zmieściła się w tym mieszkaniu. Był również Bogdan Borusewicz, ale był również nieznanym jeszcze wtedy w Polsce Lech Wałęsa. Spóźniła się Anna Walentynowicz, która powiedziała, że została dyscyplinarnie zwolniona z pracy w Stoczni, gdzie przepracowała około 30 lat. Miała w ręku papier, który o tym mówił, podpisany przez dyrektora Stoczni Gdańskiej Klemensa Gniecha. Wiadomo było, że wyrzucono ją za przynależność do WZZ. Informacja wywołała ogromną radość. Ona sama była niezwykle zdumiona tą naszą reakcją. Był wreszcie powód do rozpoczęcia Strajku w Stoczni Gdańskiej.

Bogdan Borusewicz, który okazał się sprężyną strajku sierpniowego, zabrał 4 kolegów na dwór na podwórko-studnię: Wałęsę, Jurka Borowczaka, Prądyńskiego i Felskiego. Wyjrzałem przez okno i zobaczyłem naradę, która zadecydowała o historii Polski. Tam Bogdan rozdzielił role. Przede wszystkim ustalił datę, że to będzie we czwartek 14 sierpnia. O 6.00 rano każdy z nich miał zatrzymać jeden wydział stoczniowy. Udało się, mimo że Wałęsa spóźnił się na tę 6.00 rano. Pojawił się trochę później, gdy do zebranych robotników przemawiał dyrektor Gniech, obiecując podwyżkę wynagrodzeń. Wałęsa go skutecznie skontrował.

Przebieg Strajku sierpniowego wszyscy znają. Wielu moich znajomych sądziło, że lepiej na razie nie wchodzić do Stoczni. Bo



Uroczystość odsłonięcia pomnika Poległych Stoczniovców 1970 w Gdańsku, 16 grudnia 1980 r.



Strajk w Stoczni Gdańskiej, sierpień 1980 r. Od lewej: Henryk Krzywonos, Bogdan Lis, Anna Walentynowicz i Lech Wałęsa

byłby pretekst do propagandy, że inteligencja manipuluje robotnikami, że to nie jest autentyczne, że to nie jest strajk robotniczy, tylko kierowany przez KOR i Wolną Europę.

Czy był Pan w Stoczni podczas Strajku?

Przekroczyłem bramę Stoczni dopiero na trzeci dzień. To było tak naprawdę autentyczne – ci ludzie mieli PRL-u powyżej



Thumy przed Bramą Główną strajkującej Stoczni Gdańskiej, sierpień 1980 r.

foto: Zenon Mirona

dziurek od nosa. Nie było przekonania, że to będzie jakiś przełom. W pierwszych dniach wyglądało raczej na to, że ten strajk będzie spacyfikowany. Dotychczas wszystkie próby buntów były uśmierzane siłą.



Dostawa chleba do Stoczni Gdańskiej podczas strajku. W środku Bogdan Borusewicz.

foto: Bogusław Nieznański

Nie było atmosfery strachu. Ci ludzie, którzy zostali w Stoczni, a była ich cała masa, byli gotowi ponieść konsekwencje sytuacji. Liczyli się z tym, że nocą może być desant od strony wody. Nie było łączności, wyłączono telefony na całym Wybrzeżu. Stocznia była zamknięta,

ale otoczona i przez tłum ludzi i przez milicję. Jednak nie było problemu, żeby się do Stoczni dostać. Ja na bramie, bez gadania zostałem wpuszczony. Nie bardzo mogłem przestać pracować zawodowo, musiałem chodzić do sądu i uczestniczyć w toczących się tam sprawach, więc przychodziłem do Stoczni tylko w miarę wolnego czasu. Dano mi jednak od razu przepustkę.

Im dłużej Strajk trwał, tym mniej było widać wokół Milicję. Gdańszczanie otaczali Stocznę coraz grubszym pasmem. Przychodzili członkowie rodzin strajkujących zobaczyć się z nimi przez mur, którego dziś już nie ma. Atmosfera tych 2 tygodni była niezwykła. W środku coraz lepiej to się organizowało. Zaczął wychodzić Biuletyn Strajkowy. Wyszło chyba 14 numerów. Z Warszawy przyjechali fachowcy z Niezależnej Oficyny Wydawniczej, przyjechało też środowisko KOR-owskie, ale nie wszyscy, bo część siedziała, Kuroń siedział. Zaareztowano wierzchość polskiej opozycji, żeby nie zasilili Gdańska.

To były takie dni wolności, coraz mniejsze obawy, coraz większej pewności, że to się dobrze skończy.

Przez Strajk sierpniowy w Stoczni Gdańskiej przewinęło się wiele wielkich postaci polskiej inteligencji, z Mazowieckim na czele. On był najbardziej znany – długoletni redaktor „Więzi” i działacz KIK-u, ale i sekretarz KIK-u Andrzej Wielowiejski był postacią znaną, czy Bogdan Cywiński autor „Rodowodów niepokornych”. Mniej znaliśmy wtedy profesora Geremka. Długo nie uzyskiwał profesury z przyczyn politycznych, wybitny mediewista.



*Strajk w Stoczni Gdańskiej, sierpień 1980 r.
Ludwik Prądzyński (po lewej) i Lech Wałęsa.*

W ogóle mieliśmy szczęście do takich ludzi, bo tu odwaga nie wystarczała. Gdańszczanie byli odważni, nie miałem co do tego wątpliwości. To się udzielało.

Jeszcze w latach 80. myśląc o Związku Radzieckim – niezniszczalnym monolicie – wydawało się, że nie ma takiej siły, która mogłaby go rozwalić, że to się nigdy nie skończy i nie upadnie. Czy Wy w Stoczni też tak myśleliście? Jakie były nastroje?

W miarę upływu dni sytuacja w Polsce robiła się euforyczna. Pamiętam, że w czasie strajku sierpniowego musiałem moim samochodem wyjechać do Lęborka, do sądu, 70 km. Musiałem zatankować tam benzynę i na stacji benzynowej stałem się sensacją, bo tablica rejestracyjna mnie zdradzała. Odbędzie się coś w rodzaju małego wiecu, dziesiątki gorączkowych pytań, musiałem zdać relację z tego, co się dzieje w Stoczni.

Jasne stało się, że nie będzie pacyfikacji Stoczni, gdy przyjechała delegacja rządowa. Podpisanie Porozumienia Gdańskiego odbieraliśmy jako bezprzykładowy triumf. Rozpoczynała się nowa epoka, jakieś nowe życie.

„Związek nasz bratni, ogarnie ludzki ród” – można powiedzieć, cytując klasykę gatunku. W godle ZSRR nie ma granic,



for.: bądkowski.pl

Lech Bądkowski – przedstawiciel literatów wybrzeża, był pierwszym intelektualistą, który wsparł strajkujących stoczniovców w sierpniu 1980 r. Pomimo ciężkiej choroby od 21 sierpnia 1980 był członkiem prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej, jego rzecznikiem prasowym, a także członkiem grupy negocjującej porozumienia gdańskie, w której odpowiadał za postanowienia dotyczące wolności słowa w Polsce.

władza proletariatu miała zapanować na całej kuli ziemskiej. Na szczęście stało się inaczej...

Panie Jacku, dziękuję serdecznie w imieniu czytelników „Biuletynu” za tę fascynującą opowieść o chwilach, które stały się dla Polski podwalinami wolności, niepodległości i demokracji. Zapoczątkowały przebudzenie się społeczeństwa, co w konsekwencji doprowadziło do obalenia systemu komunistycznego – finalnie do upadku i likwidacji Związku Radzieckiego, zmieniając tym samym geopolitykę Europy Środkowo-Wschodniej, a wręcz świata. Póki co, na 45 lat...

Rozmawiał Piotr Hrycyk



foto: Piotr Hrycyk

96. urodziny Prezesa ZG SZŻAK kpt. hm. Janusza Komorowskiego ps. „Antek”

12 sierpnia w siedzibie ZG SZŻAK w gmachu PAST-y odbyła się kameralna uroczystość, z okazji 96 urodzin Prezesa ZG SZŻAK kpt. hm. Janusza Komorowskiego. W uroczystości uczestniczyli członkowie ZG SZŻAK, FPPP, pracownicy Biura SZŻAK i redakcji Biuletynu Informacyjnego AK.

Były życzenia, drobne upominki, a także słodki poczęstunek.

Prezes Komorowski z okazji swych 96 urodzin otrzymał także:

- pamiątkowy ryngraf od Podsekretarza Stanu w MON Stanisława Wziątka,
- życzenia od Komendanta Nadwiślańskie-

go Oddziału Straży Granicznej gen. bryg. SG Dariusza Lutyńskiego oraz w imieniu Okręgu Tarnów SZŻAK od Panów Macieja Małoziecia i Ryszarda Żądło.

Panie Prezesie! Życzymy 200 lat w zdrowiu i pomyślności!

ZG SZŻAK i Redakcja BI AK

Fragment przesłania, które Prezes ZG ŚŻŻAK Janusz Komorowski odczytał podczas uroczystości dla uczczenia 81. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego:

– To, co było najpiękniejsze w powstańczym etosie to żarliwa i bezinteresowna miłość Ojczyzny. W poczuciu dumy najcięższej próby – Powstańcy dali Ojczyźnie wszystko, na co ich było stać, bez nakazu i przymusu stanęli do służby Ojczyźnie. [...] Powstanie Warszawskie było jednym z najdramatyczniejszych wydarzeń w historii Polski i największym w II wojnie światowej. Walcząca Stolica jest symbolem zwycięskiej, nieujarzmionej Polski, którą można pokonać, ale nie można złamać.



Janusz Komorowski ps. „Antek”, ur. 11 sierpnia 1929 r. w Warszawie. Podczas okupacji harcerz Szarych Szeregów (Hufiec Ochota).

Jesienią 1941 r. w trakcie rewizji w kolejce EKD, został złapany przez żandarmów na Dworcu Zachodnim na przenoszeniu tajnych przesylek. Podczas wielogodzinnych przesłuchań został ciężko pobity. Nieprzytomnego, przeniesiono go do internatu RGO przy ul. Sienkiewicza 14 w Warszawie. Gdy doszedł do siebie i zaleczył rany, pozostał tam na stałe. Niedługo potem internat przeniósł się do willi „Capri” w Otwocku, na ul. Lelewela 5.

12 maja 1943 r. odwiedzając dom rodzinny na Ochocie, zastało go sowieckie bombardowanie lotnicze Warszawy. Został ciężko ranny w nogę. W naloce zginęli jego ojciec i siostra, a matka również została ranna. Przewieziony do Szpitala Maltańskiego przy ul. Senatorskiej był operowany, po czym zachorował na tężec. Po długich cierpieniach, cudownie wyleczony, wrócił do internatu w Otwocku.

W Powstaniu Warszawskim jako „Zawiszek” pełnił służbę pomocniczą w rejonie bloków ZUS na Ochocie. 13 sierpnia wypędzony wraz z ludnością cywilną, uciekł z transportu w Ursusie. Znalazł schronienie w internacie RGO na ul. Hynka i tam, wraz z harcerzami Szarych Szeregów – „Jerzykami”, wykonywał zadania w Powstańczych Oddziałach Specjalnych. W połowie października 1944 r. zatrzymany przez patrol żandarmów niemieckich, przewieziony został

do koszar w wyludnionej Warszawie przy ul. Puławskiej (róg Rakowieckiej), gdzie zorganizowano obóz pracy przymusowej. Więźniowie w 10-osobowych grupach pod nadzorem wykonywali na dużym mrozie prace fizyczne w różnych punktach Warszawy.

16 stycznia 1945 r. Niemcy uformowali dużą kolumnę cywilno-wojskową i pośpiesznie wyprowadzili ją ze Stolicy w kierunku Błonia. Wobec silnego ostrzału sowieckiego kolumna rozproszyła się w Puszczy Kampinoskiej, skąd przez Leszno Janusz pieszo wrócił do wyzwolonej Warszawy. Z powodu braku schronienia i środków do życia wstąpił ochotniczo do wojska, w którym służył przez pół roku, zajmując się rusznikarstwem broni automatycznej.

Po wojnie pracował jako dziennikarz, działacz kombatancki i harcerski. W 1983 r. objął stanowisko kierownika oficyny wydawniczej w Kancelarii Sejmu, gdzie pracował do czasu przejścia na emeryturę. Od października 2023 roku pełnił obowiązki Prezesa ZG ŚŻŻAK, a od października 2024 r. powołany został na funkcję Prezesa ZG ŚŻŻAK.

Odznaczony:

Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Weterana Walk o Niepodległość, Krzyżem Partyzanckim, Medalem za Warszawę 1939–1945, Medalem „Pro Memoria”, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem „Pro Patria” i innymi.

Red.



Z rodziną syna Andrzeja



Maria Fudala z synami, z lewej Andrzej, a z prawej Henryk



99. urodziny świętowała Pani Maria Fudala

13 lipca swoje 99 urodziny obchodziła Pani Marianna Fudala z d. Krogulec ps. „Zuzia” (rocznik 1926), łączniczka zgrupowania Partyzanckiego AK „Ponury-Nurt”.

Uroczystość rozpoczęła Msza św. w Klasztorze Cystersów w Wąchocku, po której życiorys Pani Marianny odczytała hm. Anna Skibińska – wiceprezes Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury-Nurt”, córka żołnierza Zgrupowań.

Dalsza część uroczystości, już w gronie najbliższej rodziny i przyjaciół, odbyła się także w pomieszczeniach Klasztoru Cystersów.

Pani Marianna Fudala ps. „Zuzia” – córka gajowego Stanisława Krogulca wychowała się w leśniczówce na Sieradowskiej Górze. Po śmierci ojca, członka Cywilnego Ruchu

Oporu Leśników, brutalnie zamordowanego przez niemieckich żandarmów 26 lutego 1944 r., mając 17 lat, zaczęła działać jako łączniczka zgrupowania Partyzanckiego AK „Ponury-Nurt”. Przemierzała na piechotę dziesiątki kilometrów z ukrytymi meldunkami, których treści nie znała. Stanowiła logistyczne wsparcie oddziałów leśnych „Ponurego”, bez którego partyzantka nie mogłaby funkcjonować. Później także niosła nieocenioną pomoc Powstańcom Warszawskim.

Pani Mariannie, w imieniu ZG SZŻAK i redakcji Biuletynu, życzymy 200 lat w zdrowiu i pomyślności!

Red.



101. rocznica urodzin porucznika AK Zenona Kołodziejczyka

9 lipca 2025 r. por. Zenon Kołodziejczyk, żołnierz Armii Krajowej, mieszkaniec wsi Królewiec w powiecie mińskim, ukończył 101 lat.

Z tej okazji Prezes ZG ŚŻŻAK kpt. hm. Janusz Komorowski ps. „Antek” wystosował list gratulacyjny dla Jubilata, życząc kolejnych spokojnych i szczęśliwych lat w zdrowiu i miłości osób najbliższych.

Wręczenia listu dokonał Franciszek Zwierzyński, członek ŚŻŻAK z okręgu Warszawa-Wschód. Do ceremonii dołączył się Janusz Piechowski – wójt gminy (wiejskiej) Mińsk Mazowiecki, z listem gratulacyjnym od siebie i wiązaną kwiatów.

Zenon Kołodziejczyk urodził się w rodzinie chłopskiej. Od 101 lat żyje w Królewcu. Tutaj się ożenił, wychował czworo dzieci

i prowadził gospodarstwo rolne, które przekazał synowi. Jako członek AK początkowo był gońcem, a następnie brał udział w różnych akcjach sabotażowych. W konspiracji należał do obwodu AK „Mewa-Kamień” w Mińsku Mazowieckim. W okresie organizowania się ŚŻŻAK wstąpił w jego szeregi i do ukończenia 90 lat był chorążym poczty sztandarowej. W 2006 roku otrzymał awans oficerski na stopień porucznika. Cieszy się dobrym zdrowiem i pamięcią.

Franciszek Zwierzyński

Dołączamy się do życzeń – zdrowia i pomyślności! 200 lat Panie Poruczniku! **Red.**



Setne urodziny żołnierza AK Jana Lohmanna w Muzeum Armii Krajowej w Krakowie

2 lipca 2025 r. w Muzeum Armii Krajowej w Krakowie odbyła się niecodzienna uroczystość. Świętowano setne urodziny Jana Lohmanna, krakowskiego poety i pisarza, żołnierza AK ps. „Felix”.

O godzinie 12.00 w południe muzealna aula wypełniła się gośćmi. Życzenia jubilatowi przybyli złożyć przedstawiciele władz miasta i województwa, członkowie organizacji kombatanckich, delegaci wojska (w tym poczet sztandarowy Jednostki Wojskowej NIL), szefowie instytucji i stowarzyszeń.

Obecni byli także członkowie rodziny, krewni i przyjaciele pana Jana. Przybyli przedstawiciele władz gminy Secemin (rodzinnej miejscowości Jubilata) oraz wła-

dze powiatu włoszczowskiego.

Jan Lohmann z okazji setnych urodzin został wyróżniony wysokimi odznaczeniami państwowymi i samorządowymi. Wicewojewoda małopolski Ryszard Śmiałek odznaczył jubilata Srebrnym Medalem „Gloria Artis” nadanym przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego oraz Medalem „Pro Bono Poloniae” przyznany przez Szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.



Z kolei marszałek województwa małopolskiego Łukasz Smółka odznaczył Jana Lohmanna Złotą Odznaką Honorową Województwa Małopolskiego – Krzyżem Małopolski.

– *Wzrastał pan w rodzinnym Seceminie w miłości rodziców, ale i w miłości do Polski. Wstępując do Armii Krajowej, przybrał pan pseudonim „Felix”, co po łacinie znaczy szczęśliwy. I szczęścia panu rzeczywiście nie zabrakło w dramatycznych okolicznościach pańskiego życia. Do końca pozostał pan wierny ideałom Armii Krajowej, które w tak niezwykle sposób wyraża pan w literaturze oraz w swych świadectwach. Na akowskich sztandarach przechowywanych w naszym muzeum widnieją słowa „Bóg-Honor-Ojczyzna”. Dla pana były one treścią życia. W swych utworach podkreśla pan, jak ważne jest dziedzictwo duchowe, jak ważny jest w życiu Bóg, który panu dawał siłę* – mówił do jubilata dyrektor Muzeum AK Jarosław Szarek.

Listy gratulacyjne nadesłali: premier Donald Tusk, wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz, wojewoda małopolski Krzysztof J. Klęczar oraz prezydent Krakowa Aleksander Miszański.

Laudacje wygłosili: prezes Okręgu Małopolska ŚŻŻAK Grzegorz Surdy, prezes Zarządu Obszaru Południowego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” w Krakowie Małgorzata Janiec oraz dr Michał Piętniewicz, członek zarządu Stowarzyszenia Pisarzy Polskich Oddział Kraków.

Życzenia i upominki w imieniu władz miasta przekazały: pełnomocniczka prezydenta Krakowa ds. polityki senioralnej Marta Wodyńska i zastępczyni kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w Krakowie Anita Zych. Fragmenty wspomnień Jubilata z jego

najnowszej książki zatytułowanej „Wszystko, co we mnie, jest z Secemina” odczytał krakowski aktor Andrzej Róg. Hymn Armii Krajowej zaśpiewał dyrektor Filharmonii Krakowskiej Mateusz Prendota.

Na ręce pana Jana złożono życzenia i wręczono prezenty. Spotkanie zakończył poczęstunek urodzinowym tortem, indywidualne życzenia i fotografie z jubilatem.

Jan Lohmann urodził się 2 lipca 1925 r. w świętokrzyskim Seceminie. Jest jednym z ostatnich żyjących w Krakowie żołnierzy Armii Krajowej. Podczas wojny służył w Oddziale Partyzanckim „Skrzetuski” (pierwszym oddziale partyzanckim w Inspektoracie „Maria” w Miechowskim) oraz w 106. Dywizji Piechoty AK. Wziął udział w Akcji „Burza” i dwukrotnie był ranny. Za męstwo odznaczono go Krzyżem Walecznych. W 1945 r. został aresztowany i skazany na pięć lat więzienia.

Od lat 90. czynnie działał w ruchu kombatanckim, m.in. jako współzałożyciel i członek ZG ŚŻŻAK.

Pan Jan jest cenionym przez krytyków poetą i publicystą. Od wielu lat publikuje wiersze, prozę i prozę poetycką. O jego twórczości z uznaniem wypowiadali się m.in. Julian Kornhauser, Wisława Szymborska, Karl Dedecius i prof. Marta Wyka.

Twórca jest członkiem krakowskiego oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Cały czas pracuje literacko i ukazują się jego tomiki – poprzedni wyszedł w 2024 r., najnowsza publikacja – wspomnienia zatytułowane „Wszystko, co we mnie, jest z Secemina” – miała premierę podczas jubileuszu w Muzeum AK. ■



Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku

16 sierpnia 2025 r. w ramach obchodów Święta Wojska Polskiego, wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz oraz Prezes ZG ŚZŻAK Janusz Komorowski i dwoje harcerzy otworzyli uroczyscie Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Ossowie poprzez symboliczne zdjęcie bialo-czerwonej szarfy.



Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku to symboliczny kompleks memorialny wzniesiony na 17-metrowym sztucznym wzniesieniu, u którego stóp stoją dwa 70-metrowe maszty z powiewającymi bialo-czerwonymi proporcami. Do budynku prowadzi 500-metrowa Aleja Zwyciestwa. W Muzeum zaprezentowana zostala wystawa stala, na ktorej sa m.in. mundury i broń obu walczacych stron, w tym efektowna francuska armata oblężnicza de Bange'a, a także polskie i bolszewickie ulotki oraz plakaty propagandowe. Cztery moduly wystawy oferują nowoczesne, multimedialne przedstawienie historii, łącząc archiwalne materiały filmowe, fotograficzne i dokumenty z dźwiękiem oraz specjalnie skomponowaną muzyką.

foto: Piotr Hrycyk

foto: pluk. Wojciech Kroll/MON



Bitwa Warszawska, rozstrzygająca losy młodej Rzeczypospolitej i mająca kluczowe znaczenie dla powstrzymania ekspansji bolszewickiej w Europie, rozegrała się w sierpniu 1920 roku. Ossów był świadkiem dramatycznych starć, w których szczególnie zapisał się bohaterski udział polskich ochotników i oddziałów regularnych Wojska Polskiego. To tutaj poległ m.in. kapelan ks. Ignacy Skorupka – symbol męstwa i poświęcenia.

fot.: plut. Wojtech KrólMON

W uroczystości otwarcia Muzeum, która odbyła się 16 sierpnia 2025 roku, udział wzięł marszałek Sejmu Szymon Hołownia, wicepremier W. Kosiniak-Kamysz, wiceministrowie: Paweł Bejda i Stanisław Wziątek, żołnierze Wojska Polskiego, kierownictwo resortu obrony oraz rodziny bohaterów Bitwy Warszawskiej i mieszkańcy Ossowa.

Wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz: – *Otwieramy Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w hołdzie 4,5 tys. tych, którzy krew swoją przelali i życie oddali w Bitwie Warszawskiej, 10 tys. zaginionych, 22 tys. rannych, setkom tysięcy, którzy zameldowali się jako ochotnicy i milionowej armii, która stanęła do obrony Polski. [...] To muzeum jest przede wszystkim zwycięskie, a my potrzebujemy zwycięstw, tego ducha hartu [...]. Dla budowy ducha narodu potrzebujemy wiktorii. Nie ma w naszej historii lepszej i tak bliskiej naszemu sercu, niż wiktoria warszawska. Pod nią może się podpisać każdy. Ona nie jest przypisana do*

jednego sektora, jednej grupy. [...] Zapraszam wszystkich do Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku. To muzeum nie jest nagrobkiem, ale jest szkołą. Zapraszam do tego muzeum wszystkich Polaków. [...] to będzie miejsce, które będzie pokazywało historię i uczyło przyszłości – mówił szef MON.

Muzeum stawia sobie za cel oddanie hołdu wszystkim uczestnikom walk. Zwiedzający mogą zobaczyć zrekonstruowane stanowiska bojowe, mapy taktyczne, a także posłuchać relacji świadków oraz rekonstrukcji dźwiękowej bitwy.

Dyrektor Muzeum Wojska Polskiego, prof. dr hab. Bogusław Pacek podkreśla, że misją nowego oddziału MWP jest, nie tylko zachowanie pamięci o wydarzeniach sprzed ponad wieku, lecz także inspirowanie do refleksji nad wartościami, które przesądziły o przetrwaniu młodego państwa polskiego – odwagą, poświęceniem i solidarnością obywatelską.

Oprac. Red.



81. rocznica zamordowania gen. Henryka Kowalówki i jego żołnierzy

3 czerwca 1944 w obozie śledczo-karnym w Żabikowie został zamordowany przez gestapo generał Henryk Kowalówka, komendant Armii Krajowej Okręgu Poznań i jego żołnierze: płk Jan Kamiński – szef sztabu Okręgu Poznańskiego, kpt. Zbigniew Krzekotowski – szef Wydziału I, por. Donat Wyderkowski – szef Wydziału V, ppor. Leon Piasecki szef – Wydziału III, por. Konrad Latanowicz szef Wydziału VI.

Uroczystość z okazji 81. rocznicy zamordowania Gen. Henryka Kowalówki rozpoczęła się mszą św., którą sprawował ks. biskup Zdzisław Fortuniak w kościele pw. św. Barbary w Luboniu.

Dalsze uroczystości odbyły się na terenie Obozu śledczo-karnego w Żabikowie. Głos zabrała Małgorzata Machalska – burmistrz miasta Luboń, Anna Ziółkowska – dyr. Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie, kustosz Muzeum Jacek Nawrociak, oraz Henryk Józefowski – prezes ŚŻŻAK.

Po odczytaniu Apelu Pamięci Henryk Józefowski podziękował wszystkim insty-

tucjom, które od wielu lat upamiętniają PPP i AK i z okazji 35. rocznicy powstania ŚŻŻAK wręczył pamiątkowe medale: burmistrz Małgorzacie Machalskiej, dyrektor Annie Ziółkowskiej, ks. bp. Zdzisławowi Fortuniakowi, ks. kan. Bernardowi Cegle oraz chor. Sylwestrowi Ładzie z Garnizonu WP w Poznaniu.

Pod ścianą śmierci Obozu śledczo-karnego w Żabikowie złożone zostały wiązanki pamięci. Oddano hołd wszystkim zamordowanym więźniom w tym obozie podczas II wojny światowej.

Henryk Józefowski



Poznański Czerwiec 1956

69 lat temu 28 czerwca, robotnicy poznańskich zakładów wyszli na ulice, domagając się wolności chleba i sprawiedliwości. Był to bunt przeciwko komunistycznej władzy, który został krwawo stłumiony przez

wojsko i milicję. Zginęło 58 osób, a setki zostało rannych. Pod pomnikiem Poznańskiego Czerwca '56 oddaliśmy hołd wszystkim uczestnikom protestu 28 czerwca 1956.

Henryk Józefowski



Honorowy Obywatel Miasta Poznania 2025

29 czerwca podczas uroczystej Sesji Rady Stołecznego Miasta Poznania kpt. Maria Krzyżańska – wiceprezes SZZAK Okręg Wielkopolska otrzymała Honorowe Obywatelstwo Miasta Poznania.

Uzasadnienie. Wyrażając uznanie dla zaangażowania w walkę o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej oraz doceniając pracę na rzecz kształtowania w młodym pokoleniu postaw patriotycznych i pamięci

o niezłomnym duchu żołnierzy Armii Krajowej, Rada Miasta Poznania nadaje pani Marii Krzyżańskiej Honorowe Obywatelstwo Miasta Poznania.

Fot. UM Poznań i Henryk Józefowski



Kpt. w st. spocz. Andrzej Kaczorowski, ps. „Mały”, „Kaczor”

16 lipca 2025 r. na Wieczną Wartę odszedł kpt. w st. spocz. Andrzej Kaczorowski ps. „Mały”, „Kaczor”, żołnierz Szarych Szeregów i Armii Krajowej w drużynie 200 im. św. Jerzego, Rój „Podhale – Zawisza”, Bloku „Bazylika”, Ulu „Wisła”, Powstańców Warszawskich, Członek Koła Gdańsk-Wrzeszcz, Gdańsk-Wrzeszcz-Oliwa, Okręgu Pomorskiego SZŻAK.

Urodził się 9 września 1930 r. w Brześciu nad Bugiem. Jego Ojciec zmobilizowany we wrześniu 1939 r., dostał się do niewoli sowieckiej i został zesłany do łagru. Z Syberii udało mu się dotrzeć do formowanej przez gen. Władysława Andersa Armii Polskiej, z którą przeszedł szlak bojowy poprzez bitwy pod Tobrukiem i Monte Cassino. Do kraju wrócił w 1947 r.

Cała rodzina była zaangażowana w Podziemię – stryj, Stanisław Kaczorowski był żołnierzem AK, jego syn Tadeusz ps. „Topola” i „Dzidzia” – żołnierzem ze zgrupowania „Radosław” batalionu „Pięść”.

Jego starsza o 6 lat siostra – drużynowa w przedwojennym harcerstwie – w Powsta-

niu Warszawskim była sanitariuszką na Starym Mieście w batalionie szturmowym „Parasol”. Po upadku Powstania wywieziona do obozu jenieckiego na terenie Niemiec. Wróciła do kraju w 1947 roku.

Cioteczny brat, Henryk Fedorowicz ps. „Cichy” i „Pakunek”, członek Wydzielonej Organizacji Dywersyjnej ZWZ-AK „Wachlarz”, Zgrupowania Partyzanckiego AK „Ponury-Nurt”, za akcję na Dworcu Zachodnim w Warszawie w marcu 1943 r. został uhonorowany Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Kpt. w st. spocz. Andrzej Kaczorowski, ps. „Mały”, „Kaczor”, w zastępie „Żbików” Drużyny 200 im. św. Jerzego nr 223, która



wchodziła w skład Roju Podhale-Zawisza, Bloku Bazylika, Ula Wisła Szarych Szeregów, w pogotowiu przed Powstaniem, wszedł w struktury wywiadu Szarych Szeregów: WISS (Wywiad i Informacja Szarych Szeregów), który rozpracowywał transporty niemieckie na przejeździe kolejowym na Pelcowiznie, w pobliżu skrzyżowania ul. Toruńskiej z ul. Modlińską.

W Powstaniu Warszawskim walczył w ramach VI Obwodu Warszawskiego Okręgu AK – Praga, krypt. „46”, „XXVI”, liczącym ok. 8820 żołnierzy, co czyniło go najliczniejszym (po Śródmieściu) obwodem miejskim. W Powstaniu – w pogotowiu harcERSkim, w rejonie działania I rejonu: Nowe Bródno – Pelcowizna – dowódca kpt. Zygmunt Pawlik ps. „Antoni”.

4 sierpnia dowódca obwodu ppłk Antoni Żurowski ps. „Bober”, „Papież”, za zgodą komendanta okręgu wydał rozkaz powrotu do konspiracji.

Od czerwca 1945 r. przeniósł się do Gdańska, gdzie przez całe życie mieszkał w tym samym mieszkaniu.

Nie mógł pogodzić się z kolejnym zniewoleniem Polaków. Będąc uczniem pierwszego rocznika III Liceum Ogólnokształcącego „Topolówka”, próbował zorganizować grupę oporu. Starym zwyczajem (wyniesionym z Warszawy) zaczął zbierać i gromadzić broń. W 1947 r. konspiracyjna grupa miała wpadkę i cudem uniknęła aresztowania. Grupa rozpadła się. Nadal utrzymywał kontakt, ale tylko z jednym kolegą, Bogdanem Antoniakiem, którego ojciec (nauczyciel na tajnych kompletach w Krakowie) był dyrektorem liceum. Bogdan niepostrzeżenie wyniósł z sekretariatu szkoły matrycę białkową (ogólnie niedostępną), którą wykorzystali do drukowania ulotek na własnoręcznie wykonanym powielaczu. W nocy z 30 kwietnia na 1 maja 1950 r. przeprowadzili akcję oblepiania ulotkami głównych ulic Gdańska, ze szczególnym uwzględnieniem trasy pochodu 1-Majowego. Uzbrojeni (po 2 pistolety każdy) rozpoczęli od pętli tramwajowej na ul. Kartuskiej. Dalej obecną ul. Nowe Ogrody, poprzez Hucisko i w stronę dworca kolejowego, ul. 3-go Maja, dalej



przez Bramę Oliwską, al. Zwycięstwa i ul. Grunwaldzką, aż do skrzyżowania z al. Wojska Polskiego. Wracali drugą stroną ul. Grunwaldzkiej i doszli z powrotem do al. Zwycięstwa. Ulotki nakleili na murach, płotach, drzewach i słupach. Kilka ulotek i matrycę schowali do puszek i zakopali. W ulotkach była ostra krytyka polityki Kremla wobec Polski i Polaków. Następnego dnia usłyszeli, jak ludzie opowiadali, że „przez miasto przeszła jakaś bojówka i porozlepiła ulotki”.

Niedługo potem został powołany do wojska. Po odbyciu służby wojskowej podjął pracę zawodową. Mimo wykształcenia ekonomicznego pracował na stanowiskach technicznych. Między innymi był technologiem, konstruktorem i specjalistą ds. postępu technicznego i wynalazczości.

Odnaczenia: Krzyż Kawalerski OOP, Krzyż Powstańczy, Krzyż Armii Krajowej i wiele innych. W Kole Gdańsk Wrzeszcz Okręgu Pomorskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej od 1989 r.

* * *

To ważny biogram wspaniałego człowieka..., ale opowiem Wam jeszcze o Andrzeju. Wspaniałym ciepłym człowieku, który zawsze miał ten ciepły uśmiech. Uśmiechał się ustami, oczami i sercem. Do każdego, którego spotkał, tak po prostu, do każdego. Dobro było w nim, emanowało, było istotną częścią jego DNA.

Spotkania z młodzieżą, z dziećmi, opowiadanie o tym, co przeżył, dzielenie się

swoimi życiem i doświadczeniem, stanowiło dla niego „sól życia”. Odnajdywał się w tym. On dawał, co miał najlepszego – opowiadając o swoim życiu, o Szarych Szeregach – oni oddawali mu energię młodości, zapatrzenie, zaśłuchanie i prawdziwy szacunek. Gdyby dzisiaj zapytać Go o Jego największe osiągnięcie życia, z pewnością byłoby to przekazanie miłości i pamięci do Szarych Szeregów.

Andrzej to także niesamowity wynalazca – od najmłodszych lat ogarnięty pasją odkrywcy i wynalazcy. Jeszcze jako dziecko stworzył swoją Camera Obscura – co po łacinie oznacza „ciemną komnatę” – czyli prosty przyrząd optyczny, który rzuca odwrócony obraz na przeciwną powierzchnię. Pierwowzór aparatu fotograficznego. I tym swoim aparatem robił zdjęcia. Pokazywał je przed laty z dumą i satysfakcją.

W XXI wieku poszedł, co oczywiste, dalej i zajął się konstruowaniem przystawek do aparatów, pozwalających robić zdjęcia w technice 3D. Zawsze nad czymś pracował, zawsze gnało go do odkrywania rzeczy nowych, nieoczywistych. W swych technicznych marzeniach, potrafił być też wspaniałym plastykiem.

To właśnie Andrzej Kaczorowski, stworzył projekt medalu 25 i 30-lecia ŚZZAK, który był nadawany w Okręgu Pomorskim, a następnie dokładnie ten sam przyznawany przez Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Ten sam orzeł został wykorzystany, jako ilustracja do książki Okręgu Pomorskiego: „Wierni akowskiej przysiędze”.



Od lat słabł na naszych oczach, ale mimo że sił brakowało, był na uroczystościach 1 sierpnia, na ostatnich nielicznych spotkaniach Koła AK. Interesował się tym, przeżywał. Bo Szare Szeregi to Jego część życia, bo etos i pamięć o Armii Krajowej, to część Jego umysłu i serca.

Pogrzeb w ulewnym deszczu odbył się we wtorek 22 lipca 2025 r. na Kwaterze Akowskiej Cmentarza Łostowice w Gdańsku, o godzinie 12:00. Spoczął wśród 222 swoich koleżanek i kolegów z Armii Krajowej, którzy stworzyli to miejsce i chcieli być ze sobą na zawsze. W ostatniej drodze towarzyszyli Andrzejowi przyjaciele, koleżanki, koledzy, znajomi, ludzie, którzy go znali i lubili. Między innymi byli tu: 101-letni kmdr w st. spocz. Roman Rakowski VM ps. „Grab” i 102-letnia ppor. Aleksandra Koczorowska z domu Terpiłowska ps. „Lidia”. Bo to jest wymiar prawdziwej akowskiej solidarności, szacunku koleżeństwa, by mimo wieku, słabości, pogody – odprowadzić kolegę na „wieczną wartę”.

Byli przyjaciele z Gdańskiej Rodziny Katyńskiej, ze Stowarzyszenia Kwatera Akowska na Cmentarzu Łostowice, z Koła Gdańsk ŚŻŻAK. Był także p. Jan Zarębski b. marszałek Województwa Pomorskiego wraz z małżonką.

Kondolencje, wieńce i wyrazy współczucia na ręce żony i rodziny przekazali także: Prezydent Gdańska p. Aleksandra Dulcie-wicz, Wojewoda Pomorska p. Beata Rutkiewicz, Marszałek Województwa Pomorskiego p. Mieczysław Struk. Tej ostatniej drodze Andrzeja towarzyszyła także asysta wojskowa wojskowej kompanii 71. Batalionu Lekkiej Piechoty w Malborku, 7. Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej im. kpt. Mar. Adama Dedio z historycznym sztandarem Koła Wrzeszcz Okręgu Pomorskiego ŚŻŻAK oraz trębacz i werblista z Morskiego Oddziału Straży Granicznej.

Andrzeju, będzie nam Ciebie brakowało, ale... jak to mówią: „nie wszystek umarłeś”, bo jesteś i pozostaniesz z nami. Spoczywaj w spokoju.

*Wojciech Rakowski
Fot. Piotr Wittman / gdansk.pl*



Kpt. Jan Marian Dombrowski ps. „Rekin”

Na Wieczną Wartę odszedł kpt. Jan Marian Dombrowski (rocznik 1933), żołnierz Szarych Szeregów – Zawiszak, Powstaniec Warszawski. Pełnił służbę łącznika w Poczcie Polowej pułku „Baszta” na Mokotowie.

Kpt. Jan Marian Dombrowski ps. „Rekin” – Powstaniec Warszawski, wieloletni Członek Głównego Sądu Koleżeńskiego ŚŻŻAK, Prezes ŚŻŻAK Koło Bielsko-Biała, Zasłużony dla Miasta Bielska-Białej.

Odnaczone: Srebrnym Krzyżem Zasługi (1978), Krzyżem Armii Krajowej (1995), Krzyżem Powstańcym (1995), Krzyżem Weterana Walk o Wolność i Niepodległość (1995), Medalem Za Warszawę 1939-1945 (1995), Srebrnym Krzyżem Zasługi dla ZHP z Rozetą i Mieczami (1997), Odznaką Akcji Burza (1994), Odznaką Honorową Zasłużonego dla Warszawy (2010), Medalem Pro Patria (2012).

Spoczął w alei Żołnierzy Armii Krajowej obok pomnika AK na cmentarzu parafialnym przy ul. Pszczelej na Błoniach w Bielsku-Białej.

W uroczystościach pogrzebowych ZG ŚŻŻAK reprezentowali: Rafał Obarzanek, Wiceprezes ZG ŚŻŻAK oraz Jan Musiał, Członek Prezydium ZG ŚŻŻAK, Prezes ŚŻŻAK Okręg Śląski, który odczytał list pożegnalno-kondolencyjny napisany przez adw. Leona Kasperskiego – Przewodniczącemu Głównego Sądu Koleżeńskiego ŚŻŻAK.

Przypadła mi jako Przewodniczącemu Głównego Sądu Koleżeńskiego smutna powinność pożegnania w ostatniej drodze zasłużonego Członka Sądu oraz podziękowanie za

pracę, za przyjaźń i gotowość niesienia pomocy w służbie na rzecz Związku.

Kolega śp. Jan Dombrowski był sekretarzem Głównego Sądu Koleżeńskiego przez 35 lat od czasu powstania Związku. Barwnie opowiadał o swojej młodzieńczej żołnierskiej walce w czasie Powstania Warszawskiego. Wspominał o kolegach, z którymi walczył na barykadach Warszawy. Z żalem wypowiadał się, że jest ich coraz mniej. Chętnie brał udział w spotkaniach koleżeńskich. Był bardzo wdzięczny za wyróżniające go odznaczenia państwowe wręczone przez Prezydenta RP podczas uroczystości sierpniowych.

Osobiście przyjaźniłem się z Kolegą Janem Dombrowskim i wieczorami w hotelach – podczas pobytu na zebraniach Związku w Warszawie – dyskutowaliśmy o problemach naszego Związku, sytuacji politycznej i gospodarczej Polski oraz o sprawach osobistych.

Za to wszystko Drogi Janku dziękuję w imieniu kolegów sędziów Głównego Sądu Koleżeńskiego i własnym, składam szczerze wyrazy współczucia i głębokiego smutku. Byłeś lubianym, szlachetnym i mądrym człowiekiem, zasłużyłeś na szacunek ludzi i miłość Rodziny. Wiadomość o Twojej śmierci wzbudziła powszechny żal i smutek.

Cześć Jego Pamięci!

Zarząd Główny ŚŻŻAK, Redakcja BI AK



Co roku, z okazji kolejnych przypadających rocznic Powstania Warszawskiego, budynek PAST-y zdobyły kilkudziesięciometrowej długości biało-czerwone flagi, mocowane pod gzymsem 11 piętra, zawieszane przy pomocy alpinisty. Całym przedsięwzięciem zawiadował logistycznie Pan Paweł Motyczyński, znający każdy detal budynku, zarówno od środka, jak i na zewnątrz. Zdjęcia z wieszania „sztraiff” pod koniec lipca 2024 r.

for.: Piotr Hryciuk

Paweł Motyczyński

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Pawła Motyczyńskiego – zmarłego 27 lipca 2025 roku, przeżywszy zaledwie 63 lata.

Pan Paweł był wieloletnim, oddanym pracownikiem Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego i przez wiele lat z ogromnym zaangażowaniem pełnił funkcję administratora budynku PAST-y.

Dzięki Jego pracy, odpowiedzialności i trosce o ten wyjątkowy gmach, na co dzień mogliśmy działać w bezpiecznym, zadbanym i godnym miejscu. Był osobą życzliwą, pomocną i niezwykle skromną – takim Go zapamiętamy...

1 sierpnia 2025 r. pożegnanie rozpoczęła Msza święta żałobna w Kościele pw. Św. Izydora w Markach, po czym nastąpiło wyprośzenie trumny do grobu rodzinnego na Cmentarzu parafialnym w Markach.

Rodzinie i Bliskim składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Niech odpoczywa w spokoju...

Zarząd oraz Pracownicy Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego, Zarząd Główny SZŻAK, Redakcja Biuletynu Informacyjnego AK





Bartosz Zakrzewski
Marszałek Piłsudski

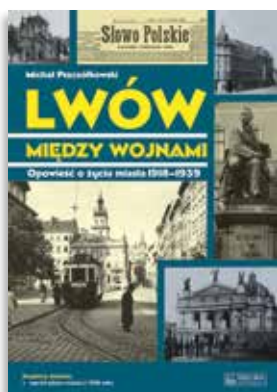
Wydawnictwo SBM, Warszawa 2025

Album ukazuje Marszałka w wielu odsłonach: jako żołnierza, polityka, stratega, ale także człowieka pełnego pasji, charyzmy i determinacji.

Dzięki unikalnym fotografiom, dokumentom i anegdotom książka wprowadza w realia burzliwych czasów walki o wolność i budowy odrodzonej Rzeczypospolitej. Od młodości lat w konspiracji przez chwile triumfu podczas Bitwy Warszawskiej po

trudne decyzje u schyłku życia – Piłsudski jawi się jako postać pełna kontrastów, a zarazem niezwykle inspirująca.

To nie tylko hołd złożony „Ojcu Niepodległości”, ale i opowieść o wartościach, które kształtowały polską tożsamość. Idealna lektura dla miłośników historii i wszystkich, którzy chcą zrozumieć fenomen Józefa Piłsudskiego i jego epoki. ■



Michał Pszczółkowski

Lwów między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1918-1939.
Magiczne czasy magicznych miast

Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, 2025

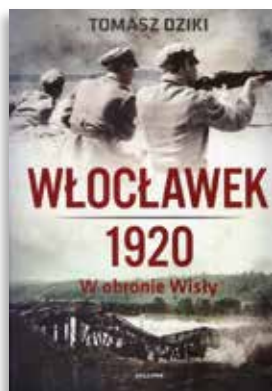
Istnieją miasta, w których dzieje się magia. We Lwowie wystarczy być tylko przez chwilę, aby się w nim zakochać. Lwów między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1918–1939 zabiera Czytelników w podróż po ulicach tej niezwyklej metropolii. Razem z autorem zaglądamy do świątyń różnych wyznań, robimy zakupy w pasażu Mikolascha, zwiedzamy Krakidały (nieistniejącą już dzielnicę żydowską), w towarzystwie śmietanki towarzyskiej oglądamy premiery

w kinie Palace, w radiu (w radio!) słuchamy batiarskich dialogów Szczepka i Tońka mówionych w oryginalnym bałaku, w kawiarni „Szkockiej” toczymy z Banachem uczone dyskusje o przyszłości polskiej matematyki. A to tylko część czekających nas atrakcji.

W sądzie przy ulicy Batorego emocjonujemy się najgłośniejszymi w II Rzeczypospolitej procesami. Na Cmentarzu Łyczakowskim oddajemy hołd Orlętom Lwowskim, poległym w obronie miasta. Na ulicach, wypełnionych trójjęzycznym gwarem, słuchamy miejskich ballad o pannie Franciszce i bandycie Białoniu. Dochodzą nas wieści o najnowszych aferach: w jaki sposób złodzieje dostali się do sklepu jubilerskiego w hotelu George, co dyrektor muzeum zrobił z prehistorycznym skarbem, a w co wrobiono dyrektora banku. Podczas lektury dowiemy się, jak woźny magistracki został Naczelnikiem Państwa, czym groziła wizyta w podrzędnym kinie, w którym domu straszło i jak judaizm wpłynął na wynik pewnego meczu piłkarskiego.

Książka składa się z kilkudziesięciu rozdziałów, dotyczących życia miasta. Wzbogacają ją liczne fotografie, które ukazują nowoczesny Lwów: targi przemysłowe, tramwaje, błyszczące nowością samochody, świetlne reklamy i elegancko ubranych ludzi. Znajdziemy w niej także ciekawostki i dane adresowe, które ułatwią poznanie dawnej lokalizacji wielu instytucji.

Do książki dołączony jest bezpłatny dodatek – plan miasta z 1938 roku. ■



Tomasz Dziński

Włocławek 1920. W obronie Wisły

Bellona, Warszawa 2018

Obrona Włocławka w sierpniu 1920 roku była ważnym wydarzeniem w dziejach miasta, jak również całego kraju. Wydarzenia, jakie miały tu miejsce, były bardzo istotne z militarnego i mentalnego punktu widzenia. Co ważne, w obronę miasta zaangażowało się zarówno Wojsko Polskie, jak i osoby cywilne. O czym warto jednak pamiętać, również wśród żołnierzy dużą część stanowiły osoby dopiero co zaciągnięte do armii. Z reguły byli to ochotnicy, spośród których większość nie była przygotowana do starcia z elitarnymi

oddziałami Armii Czerwonej.

W rejonie Włocławka nie stacjonowało w tamtym czasie wojsko, więc w sierpniu 1920 roku miasta bronili przede wszystkim ochotnicy, spośród których wielu nie miało styczności z bronią palną. Dopiero tuż przed atakiem bolszewików uczyli się, jak się nią posługiwać.

Przedmoście Włocławka miało zostać obsadzone siłami co najmniej dywizji. Tymczasem okazało się, że w momencie ataku nie było tu nawet jej większej części. Same umocnienia były niedokończone, prace szły wolno i rozpoczęto je zbyt późno.

Bolszewicy podeszli pod miasto 14 sierpnia. Do ataku na Przedmoście Włocławka i na włocławski most doszło w południe 16 sierpnia. Plan bolszewików zakładał zdobycie włocławskiego mostu w formie nienaruszonej. Tymczasem Polacy zamierzali go zniszczyć, chcąc utrudnić najeźdźcom zajęcie miasta. Mimo zaminowania mostu, do miasta nie zdążyło dotrzeć urządzenie do detonacji ładunku. Kilku bohaterów postanowiło więc wytoczyć z jednego ze sklepów, znajdującego się w pobliżu bulwarów, beczki ze smołą i benzyną, które pod ostrzałem wtoczyli niemalże na środek mostu i je podpalili. Przeprawa zaczęła płonąć, a jej konstrukcja niedługo później runęła do Wisły. Miasto było bronione do 19 sierpnia.

Książkę wyróżnia bogata ikonografia. Zawiera łącznie kilkadziesiąt zdjęć. ■



Jerzy Mirecki

Dzieci '44

Bellona, Warszawa 2017

Publikacja Jerzego Mireckiego jest owocem długoletniego trudu, jaki włożył w zebranie, opracowanie i udostępnienie czytelnikom relacji dzieci, które uczestniczyły w Powstaniu Warszawskim bądź tylko patrzyły oczami dziecka na obraz tragedii walczącej, płonącej i burzonej Warszawy.

Zbiór relacji zawiera nie tylko wspomnienia ówczesnych dzieci Warszawy, ale też relacje o dzieciach — tak jak je zapamiętali dorośli żołnierze Powstania. Publikacja zawiera kilkadziesiąt relacji, złożonych autorowi przez osoby, które przeżyły Powstanie, rozsiane dziś po całym świecie.

Intencją autora było ocalenie tych wspomnień od zagłady i udostępnienie ich innym „powstańczym dzieciom”, jak również dzieciom tych dzieci, ich synom, córkom i wnukom. ■



Krzesimir Dębski

Wołyń. Nic nie jest w porządku

Czerwone i Czarne, Jabłonna 2025

Krzesimir Dębski, znany kompozytor, od lat walczy, żeby Ukraincy to, co stało się w 1943 roku na Wołyniu, uznali zgodnie z prawdą historyczną za ludobójstwo. Kiedy nacjoniści z Ukraińskiej Powstańczej Armii wtargnęli do kościołów i domów w wołyńskich miastach i wsiach, by pozabijać Polaków.

Jego rodzice cudem uratowali się z pogromu, jaki urządzili Ukraińcy z UPA we wsi Kisielin i okolicach. Banderowcy porwali jednak i zabili dziadka i babcię autora. Pozbierane w tej książce relacje świadków tej rzezi, w tym rodziców Krzesimira Dębskiego, są wstrząsającym świadectwem barbarzyństwa.

Do tej pory na Ukrainie rzeź wołyńska nie została oficjalnie nazwana czystką etniczną, jakiej ukraińscy nacjoniści z UPA dopuścili się na Polakach. We wszystkich krajach naziści i faszysti zostali potępieni. A zbrodniarze z UPA wręcz przeciwnie, w swoim kraju są gloryfikowani. 60 procent Ukraińców uważa Stepana Bandę za największego bohatera Ukrainy. W czasie wojny z Putinem stał się symbolem oporu wobec Rosjan.

A ja bym chciał – pisze Krzesimir Dębski – żeby w ukraińskich podręcznikach było napisane, co naprawdę robiła UPA. Wydanie drugie, uzupełnione. ■



Krzysztof A. Tochman

Spadochroniarze. Emisariusze i kurierzy polityczni do Delegatury Rządu RP na Kraj. Słownik biograficzny

Antyk Marek Derewiecki, Kęty 2025

W latach 1941-1944 do kraju zostało skierowanych 28 kurierów i emisariuszy politycznych do Delegatury Rządu na Kraj – spadochroniarzy, którzy wykonali skok bojowy. [...] W odróżnieniu od cichociemnych spadochroniarzy ZWZ-AK, przez cały okres wojenny i powojenny w polskiej historiografii traktowani byli w pewien sposób krzywdząco.

Dr Krzysztof A. Tochman – niekwestionowany autorytet w zakresie „spadochronowej” łączności pomiędzy „polskim” Londynem a Polskim

Państwem Podziemnym lat drugiej wojny światowej – przygotował do druku kolejną świetną publikację, która wzbogaca naszą najnowszą historię. Tym razem fachowo, ze znanstwem i szczegółami, opracował zagadnienie kurierów i emisariuszy politycznych do Delegatury Rządu – to jest 28 spadochroniarzy, którzy wykonali skok bojowy do okupowanego kraju w latach 1941–1944.

— z recenzji prof. dr. hab. Grzegorza Ostasza.

SPIIS TREŚCI:

81. ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

<i>Oprac. Red.</i> – 81. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego	1
Uroczystości w terenie...	
<i>Lesław J. Welker</i> – Toruń	16
<i>Aleksandra Jankowska-Wojdyło</i> – Łasin – jesteśmy po to, by pamiętać	17
<i>Andrzej Powidzki</i> – Jelenia Góra	18
<i>ŚŻŻAK Okręg Zamość</i> – Zamość	19
<i>Henryk Józefowski</i> – Poznań	20
<i>Oprac. Red.</i> – Chicago (IL / USA)	21
<i>Oprac. Red.</i> – „Mała” i „Duża” PASTA	22

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

<i>Jerzy Pietras</i> – Odbicie magazynów przy Stawkach	24
<i>Piotr Siwierski</i> – Droga do łągów (cz. 2)	29
<i>Piotr Siwierski</i> – Nowe ekspozyty w Izbie Pamięci AK „Żaba”	32
<i>Oprac. Red.</i> – „Nasi Chłopcy” – List kmdr. w st. spocz. Romana Rakowskiego VM Żołnierza AK	33
<i>Piotr Hrycyk/Oprac. Red.</i> – 45. rocznica podpisania Porozumień Sierpniowych między Solidarnością a władzami PRL – Rozmowa z adw. Jackiem Taylorem	37

KONTYNUACJA

<i>ZG ŚŻŻAK / Oprac. Red.</i> – 96. urodziny Prezesa ZG ŚŻŻAK kpt. hm. Janusza Komorowskiego ps. „Antek” ..	44
<i>Oprac. Red.</i> – 99. urodziny świętowała Pani Maria Fudala	46
<i>Franciszek Zwierzyński</i> – 101. rocznica urodzin porucznika AK Zenona Kołodziejczyka	47
<i>Muzeum AK w Krakowie</i> – Setne urodziny żołnierza AK Jana Lohmanna w Muzeum AK w Krakowie	48
<i>Oprac. Red.</i> – Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku	50
<i>Henryk Józefowski</i> – 81. rocznica zamordowania gen. Henryka Kowalówki i jego żołnierzy	52
<i>Henryk Józefowski</i> – Poznański Czerwiec 1956	53
<i>Henryk Józefowski</i> – Honorowy Obywatel Miasta Poznania 2025	53

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

<i>Wojciech Rakowski</i> – Kpt. w st. spocz. Andrzej Kaczorowski, ps. „Mały”, „Kaczor”	54
<i>ZG ŚŻŻAK / Red.</i> – Kpt. Jan Marian Dombrowski ps. „Rekin”	58
<i>FPPP / ZG ŚŻŻAK / Red.</i> – Paweł Motyczyński	59

NOWOŚCI WYDAWNICZE

AUTORZY sierpniowego „Biuletynu Informacyjnego”

Henryk Józefowski – Prezes Okręgu Wielkopolska ŚŻŻAK.

Jerzy Pietras – absolwent ASP w Warszawie. Współpracuje ze środowiskiem bat. AK „Chrobry I”.

Andrzej Powidzki – dziennikarz 24IKP.pl, fotograf.

Wojciech Rakowski – prezes Zarządu Fundacji „Kotwica I Gryf” Koła Wrzeszcz Żołnierzy AK ŚŻŻAK.

Piotr Siwierski – Prezes Środowiska ŚŻŻAK „Żaba-Bažant” w Żyrardowie.

Lesław J. Welker – Prezes Okręgu Toruń Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Aleksandra Jankowska-Wojdyło – Prezes Klubu Historycznego im. Armii Krajowej w Łasinie.

Franciszek Zwierzyński – publicysta, Obwód „Mewa-Kamień”, Okręg Warszawa-Wschód ŚŻŻAK w Mińsku Maz.



ROCZNIK (12 numerów) „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata to 114 zł – jako darowizna na cele statutowe ŚZZAK

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
jest Organizacją Pożytku Publicznego,
uprawnioną do otrzymywania 1,5% podatku.
Nr KRS 0000 113420

Dziękujemy za Wasze wsparcie!
Wszystkie zgromadzone środki
ZG ŚZZAK przeznacza na cele statutowe.



MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN
informacyjny

WYDAWCA: Zarząd Główny ŚZZAK, Organizacja Pożytku Publicznego, KRS 0000113420, ISSN 1233-8567

NAKLAD: 1100 egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

RADA PROGRAMOWA: dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski,
prof. Tadeusz Kondracki, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński,
prof. Marek Ney-Krwawicz, dyr. Mariusz Olczak, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki,
dr Tadeusz Skoczek, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

REDAKCJA: ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 620-12-85 w. 111, biuletyn@armiakrajowa.org.pl

Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, e-mail: piotrhrycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,
Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA



Zadanie publiczne jest współfinansowane ze środków
otrzymanych od Ministra Obrony Narodowej

ZAPRASZAMY

na stronę www.biuletyn-ak.pl oraz media społecznościowe:



Adres na Facebook'u
[@BiuletynInformacyjnyAK](https://www.facebook.com/BiuletynInformacyjnyAK)



Adres na X-Twitter
[@BiuletynAK](https://twitter.com/BiuletynAK)

Ppłk Maciej Kalenkiewicz ps. „Kotwicz” (1906–1944)

22 sierpnia 2025 r. o godz. 12.00 w Sali Tradycji Ordynariatu Polowego WP przy ul. Długiej 13/15 w Warszawie odbyła się uroczystość przekazania do zasobu **Archiwum Akt Nowych** archiwum **ppłk. cc. Macieja Kalenkiewicza ps. „Kotwicz”** – jednego z największych bohaterów Wojska Polskiego okresu II wojny światowej.

Bezcenne archiwalia dotyczące jego życia i działalności oraz historii poprzednich pokoleń jego rodziny, zostały przekazane przez córkę – Panią Marię Wołagiewicz.

Wydarzenie to, zorganizowane w 81. rocznicę śmierci „Kotwicza”, jest jedną z najważniejszych uroczystości z dziedziny archiwalno-historycznej ostatnich lat.



**Ppłk Maciej Kalenkiewicz
ps. „Kotwicz” (1906–1944)**

Oficer Wojska Polskiego, inżynier, Cichociemny, współtwórca koncepcji i formacji Cichociemnych. Absolwent Politechniki Warszawskiej, Szkoły Podchorążych Inżynierii oraz Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie. Uczestnik wojny obronnej 1939 roku, Hubalczyk, następnie żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W 1941 roku jako jeden z pierwszych został przerzucony do okupowanej Polski w ramach operacji specjalnej. Organizator i dowódca struktur Armii Krajowej na Nowogródczyźnie.

Poległ 21 sierpnia 1944 roku w bitwie pod Surkontami, dowodząc oddziałem w nierównej walce z oddziałami NKWD.





20 sierpnia 2025
81. rocznica zdobycia gmachu PAST-y
podczas Powstania Warszawskiego

